Nr 4. Kraków, dnia 27 stycznia 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 23 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Lud polski nie może milczeć!

Żądamy pełni praw, należących się każdemu narodowi!

Chwila, jaką obecnie przeżywamy, jest niesłychanie ważną. Po trzech i pół latach krwawych zmagań wojennych wyłania się nad Europą świt nowego ukształtowania stosunków, na nowej, lepszej opartych podstawach. W tej chwili lud polski, miliony polskiego chłopa, nie mogą milczeć dłużej, nie mogą nie podnieść głosu, który podnieść mają prawo, okupione w tej wojnie rzekami krwi własnej, setkami tysięcy ofiar, ruiną całego swego dobytku.

W rokowaniach pokojowych w Brześciu Litewskim okazało się, że przedstawiciele państw centralnych występują przeciw prawu narodu polskiego do stanowienia o własnym losie, ba, że dążą do do nowego rozkawałkowania ziemi polskiej, upozorowanego potrzebą uregulowania granic. Gdy się zważy, że nawet delegaci rosyjscy przyznali otwarcie, iż podział Polski był międzynarodową zbrodnią, że nawet bolszewicy domagali się przywrócenia niepodległości całemu narodowi polskiemu, postępowanie mocarstw centralnych

Z dotychczasowych układów pokojowych w Brzeciu widać, że zapewnienia oficyalnych przedstawicieli państw centralnych o pokoju bez zaborów były albo nieszczere, albo były tylko pustym frazesem, układy brzeskie wskazują bowiem niedwuznacznie na fakt, że Niemcy chcą z ziem polskich i litewskich stworzyć sobie w Europie kolonię, w którejby mogli rządzić tak, jak rządzili w koloniach afrykańskich. Do rokowań w Brzeciu dopuściły mocarstwa centralne przedstawicieli Ukrainy, nieuznanej dotąd przez żadne państwo na świecie, nawet przez mocarstwa centralne, nie dopuściły jednak przedstawiciela Polski, nawet tej części Polski, którą same te państwa uznały za niepodległą. O prawie samostanowienia Polaków z tej nawet, przez mocarstwa centralne za niepodległą ogłoszonej części Polski, nie chcą słyszeć ani przedstawiciele Niemiec, ani monarchii austro-węgierskiej. Gdy się zaś doda do tego słynne już oświadczenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, że Polacy w zaborze pruskim nie mogą rościć sobie nawet prawa do tego, by mogli jako naród żyć i rozwijać się, że mają się stać poprostu Niemcami, bo w przeciwnym wypadku zostaną wytępieni, ci sami Polacy, którzy w obronie Prus stracili dotąd paręset tysięcy swoich synów i tracą ich po dziś dzień nieustannie, nie można się dziwić, że lud polski w Galicyi, a z nim lud polski we wszystkich dzielnicach, nie może milczeć dłużej i zabiera głos, w pełnej świadomości, że głos zabrać ma prawo i że go zabrać musi, by zaprotestować przeciw traktowaniu narodu polskiego, jak piłki, którą się bawią panowie dyplomaci, przesiąknięci staremi pruskiemi ideami, jakie w tej wojnie doszczętnie zbankrutowały.

Przedstawiciele ludu polskiego z Galicyi, Klub posłów ludowych, uchwalili w poniedziałek 21 b. m. na swem zebraniu w Krakowie, podnieść w parlamencie **głos protestu** przeciw dotychczasowemu traktowaniu sprawy polskiej przez mocarstwa centralne. Uchwalili następujące rezolucye, które we wtorek poseł Witos przedłożył na posiedzeniu Koła polskiego, aby je Koło uchwaliło i Koło jako takie w pełnej Izbie poselskiej w formie uroczystego oświadczenia złożyło:

Żądania polskiego narodu.

„Klub posłów P. S. L. stwierdza, że prawo **samostanowienia narodów o sobie rozciąga się, jak na** wszystkie inne, **tak i na naród polski, a zatem na jego całość**, bez względu na polityczne granice, nie zaś na jednę tylko jego część.

Wobec tego Klub posłów **P. S. L.** wyraża przekonanie, **że tylko oświadczenie się całego narodu polskiego w sprawie jego przyszłych losów za ważne uznane być może**".

„Klub posłów P. S. L., **stwierdzając jak najuroczyściej, że połączenie wszystkich ziem polskich, z naturalnym dostępem do morza, w jedno niepodległe państwo polskie, jest jedynem załatwieniem sprawy polskiej, protestuje przeciw wszelkiemu innemu załatwieniu tej sprawy**, jako krzywdzącemu naród polski i dla pokoju światowego niebezpiecznemu".

„Klub posłów P. S. L. wyraża stanowczo żądanie, **ażeby zastępcy narodu polskiego brali pełny udział w obradach pokojowych**".

To są żądania polskiego ludu. Tego domaga się lud polski nietylko w Galicyi, ale we wszystkich częściach Polski. Lud polski w tej poważnej chwili jako fundament narodu zabiera głos imieniem całego polskiego narodu, który jako naród wielki, naród w historyi i kulturze wszechludzkiej niezmiernie zasłużony, ma prawo upomnieć się o pełnię praw, należących się każdemu narodowi! Jako naród mamy prawo do stanowienia o swoim losie wszyscy, na wszystkich polskich ziemiach, mamy prawo do niepodległego państwowego bytu na swojej własnej ziemi, mamy prawo tem bardziej, że uznaje je cały świat, mamy prawo brania udziału w układach pokojowych i to przez przedstawicieli, reprezentujących nie jednę dzielnicę, ale całą Polskę, wybranych przez cały naród.

W chwili, gdy się rozstrzygają losy narodów, nie wolno nam milczeć. Lud polski podnosi tedy głos swój, **wołając o prawa, które nam się należą.**

Ażeby temu głosowi reprezentacyi polskiego ludu nadać odpowiednią siłę, wzywamy wszystkich światłych ludowców, wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli, aby się zabrali do pracy, aby zebrali na arkuszach podpisy milionów ludu i przysłali te arkusze z podpisami i z oświadczeniem, że stoją twardo i niezłomnie przy wyżej przytoczonych uchwałach klubu posłów, do Redakcyi „Piasta", która je wręczy posłom, posłowie zaś przedłożą tam, gdzie będzie trzeba. Wzywamy was, bracia i siostry, weźcie się do pracy raźno, w każdej gminie zbierzcie podpisy, **bo chwila jest niezwykła, a ten wasz głos będzie niesłychanie potrzebny.**

Czas nagli! W dwóch tygodniach arkusze te z całego kraju powinny już być w rękach posłów. Nie szczędźcie trudów i zabiegów, wykonajcie to wezwanie! Ojczyzna od was tego wymaga i szczęśliwa przyszłość całego narodu!

O reformę agrarną.

Wśród wielu spraw, jakie wysunęła wojna europejska, jedną z najważniejszych jest sprawa, obchodząca w pierwszym rzędzie milionowe masy ludu, to jest sprawa reformy agrarnej.

Wojna wykazała, że największe ofiary na rzecz państwa ponosić muszą masy ludowe, że więc te masy są fundamentem, bez którego żadne państwo nie mogłoby istnieć. Masy te na nieprzeliczonych pobojowiskach krwią swoją własną wywalczyły sobie prawo żądania od państwa tego, co im się słusznie należy, to jest polepszenia ich bytu. W wojnie pokazało się najjaskrawiej, że wielkie obszary dworskie nie oddają państwu ani jednej setnej części tych usług, jakie mu oddają masy ludowe, wojna więc wykazała konieczność stworzenia dla tych mas znośniejszych warunków bytu, aniżeli przed wojną. Po wojnie nie może być już stosunków takich, jakie były dotąd, by w jednych rękach znajdowały się tysiączno morgowe obszary ziemi, podczas gdy tysiące pracowników rolnych musiały albo głodować bez ziemi, albo wyjeżdżać za granice kraju i krwią swą i potem tuczyć często własnych nieprzyjaciół. Reforma agrarna stała się jedną z najpilniejszych konieczności, które każdy naród, w dobrze zrozumianym interesie własnym, zawczasu przygotować musi.

Klub posłów P. S. L., na odbytem w Krakowie, dnia 21 b. m. posiedzeniu, w którem wzięli udział, oprócz posłów parlamentarnych, p. p.: redaktor Wysłouch, marszałek Żardecki, dr Bardel, inż. Bryl, zajmował się (po omówieniu spraw politycznych, których rezultatem były rezolucye, zgłoszone na wtorkowem posiedzeniu Koła polskiego), tą właśnie sprawą reformy agrarnej. Po wyczerpujących obradach, w których zabierali głos prawie wszyscy obecni, Klub uchwalił następującą rezolucyę:

„Wobec faktu, że granice Polski tak daleko sięgają, jak daleko ziemia polska jest w posiadaniu polskiego chłopa, zatem ze względu na istnienie narodu, zagrożonego, nawet po wojnie, ze wszech stron obcą inwazyą, Klub posłów P. S. L. domaga się stanowczo, by reprezentanci polityczni wszystkich stanów i dzielnic Polski przygotowali i uchwalili zawczasu szeroką, duchowi czasu odpowiadającą reformę agrarną, któraby bez szkody dla gospodarstwa krajowego i własności

prywatnej dała polskiej ludności rolniczej i bezrolnej warsztat pracy, a że ziemia jest podstawą bytu narodowego, przeto Klub posłów P. S. L. ustala jako dogmat, że gdziekolwiek znajduje się ona w posiadaniu polskiem, a przejść ma w inne ręce, członkowie narodu polskiego mają do niej prawo pierwszeństwa".

Klub posłów ludowych odbędzie jeszcze w tej sprawie jedno specyalne posiedzenie. Na to posiedzenie przygotuje marszałek **Żardecki**, najwybitniejszy w Galicyi znawca stosunków agrarnych, wyczerpujący referat.

Chciejmy Polski, a będzie!

Napisał **Józef Bek** z Limanowej

(Ciąg dalszy).

Podobnie **z podatkami**. Zbyt wygórowane podatki n. p. od czynszów za wynajem mieszkania, skłaniają wielu ludzi do zaniechania budowy lub kupowania domów czynszowych, a nawet zdarzają się wypadki, że niejeden właściciel domu woli nie wynajmować mieszkania, niż płacić wysokie podatki, które pozbawiają go zysku od włożonego kapitału. O tem wszyscy wiemy. Nie tak już powszechnie znanem jest, jak podatki wpływają na rozwój przemysłu. Gdy rząd chce poprzeć rozwój jakiejś gałęzi wytwórczości, zwalnia fabryki i zakłady przemysłowe nowo powstające na długi szereg lat od wszystkich lub części podatków. Przedsiębiorca może wówczas taniej sprzedawać swój wytwór, a w ten sposób wytrzymać konkurencyę z podobnym towarem, wytworzonym za granicą, gdzie już te wolne lata minęły i cena z podatkiem liczyć się musi.

Podatki, jak wiadomo, są różne. Są bezpośrednie podatki, które się płaci rządowi państwa, a są takie, które pobiera kraj, powiat, gmina, zarząd szkolny. Te nazywają się dodatkami do podatków państwowych. — Gdy kraj korzysta z samorządu, jak n. p. Galicya, może rząd krajowy uwalniać przedsiębiorstwa od dodatków. Od podatków państwowych może zwalniać tylko państwowy rząd Austryi. A i to trzeba pamiętać, że skoro „odpisany" zostaje podatek państwowy, to tem samem odpadają i wszystkie autonomiczne dodatki, ale odwrotnie tak się nie dzieje.

Rząd niezależnego państwa polskiego będzie mógł zarządzać ruchem całej „śruby podatkowej" i w ten sposób bronić zarodki przemysłu własnego wobec konkurencyi z silnie rozwiniętym przemysłem Niemiec i Austryi. Przemysł tam jest dawny, kapitał włożony w przedsiębiorstwa w wielu gałęziach już się zwrócił, gospodarka więc jest łatwiejsza i produkt tańszy.

Trzecią broń do walki o rozwój rodzinnego wytwórstwa posiada rząd państwa niepodległego w tem, że może zawierać umowy z państwami sąsiedniemi co do przywozu do kraju i wywozu z kraju towarów. Chcąc n. p. poprzeć rozwój rolnictwa, rząd nakłada wysokie opłaty (cła) na zboże, przywożone z zagranicy, albo odwrotnie, pozwala na bezpłatny przewóz przez granicę żelaza do wyrobu maszyn rolniczych. Rząd może dalej, celem ochrony hodowców bydła i trzody, zamknąć zupełnie granicę dla spędu tych zwierząt użytkowych do kraju. Wszyscy pamiętamy, ile to hałasu i niepokoju powstało u nas, gdy rząd austryacki z powodów politycznych zmuszony był pozwolić na przywóz mięsa z Rumunii.

Jak wówczas rolnicy uparli się, aby rząd za spodziewane z tego powodu straty wynagrodził rolników jak utworzono z tego powodu fundusz traktatowy, jak z tego funduszu udzielano zasiłki na poprawę pastwisk na stacye zarodowe buhajów, na prowadzenie spółek producentów bydła i trzody i t. d.

W tem miejscu przypomnę, jak to nasi „Amerykanie", szukający zarobków w zakładach przemysłowych amerykańskich, nieraz ożywiali się nadzieją lepszych zarobków na wieść o oczekiwanej zmianie prezydenta Stanów Zjednoczonych amerykańskich. Nie wszyscy rozumieli, jaki zachodzi związek między zmianą osoby prezydenta, a zarobkami. A związek jest taki, że nowy prezydent miał być zwolennikiem nakładania wysokich opłat celnych na towary, przywożone do Ameryki z zagranicy. Przez takie podwyższenie ceł zmniejsza się przywóz, a za to ceny towarów w Ameryce podnoszą się, bo ustaje konkurencya, a przez to znów kapitaliści zwabieni nadzieją lepszych zysków, skwapliwie zwracają się do zakładania lub rozszerzenia zakładów przemysłowych. Popyt więc na siły robocze wzmaga się.

W niepodległej Polsce rząd będzie miał wolną rękę, i tak się będzie starał umawiać z sąsiadami, takie warunki przywozu i wywozu układać, takiemi cłami okładać obcy towar, jak to będzie potrzebne właśnie dla rozwoju polskiego rolnictwa i przemysłu.

Przez odpowiednie **cła**, przez **podatki** i **koleje** rząd państwa niepodległego stwarza warunki, sprzyjające rozwojowi przemysłu. Nicby to jednak nie pomogło, gdyby w kraju nie było ludzi, odpowiednio wykształconych w różnych zawodach.

Otóż rząd państwowy, w którego rękach spoczywa oświata, ma i tę **czwartą broń** w swem rozporządzeniu: ma **szkoły zawodowe**. Im więcej w państwie szkół przygotowujących do zawodów wytwórczych, do rolnictwa, rękodzieła i przemysłu fabrycznego, tem więcej inżynierów, majstrów, werkmistrzów, czeladników, tem wyżej stoją wyroby, tem chętniej ludzie, posiadający kapitały, przystępnją do zakładania fabryk i warsztatów. Szkoły przemysłowe kosztują dużo, środki potrzebne może mieć tylko rząd. Rząd tylko może wiedzieć, gdzie i jaką szkołę trzeba założyć. Rząd daje fundusze także i na szkoły nieprzemysłowe, może więc pilnować aby takich szkół nie było zbyt wiele w kraju z uszczerbkiem dla szkolnictwa przemysłowego. Ponieważ dotychczas zarząd oświatą, prócz szkolnictwa ludowego, spoczywa w rękach rządu państwowego, nic dziwnego, że w Galicyi szkolnictwo przemysłowe jest w wysokim stopniu upośledzone.

Zanim jednak przemysł polski rozwinąłby się tak, jakby mógł na podstawie przyrodzonych bogactw kraju, przez długi czas jeszcze nadmiar ludności naszej szukać będzie musiał, jak teraz szuka, zarobku za granicą. — A jakiem jest dzisiaj położenie tych robotników n. p. w Niemczech, to chyba wszyscy wiemy. Obchodzą się z nimi, jak z niewolnikami. Każdy musi przy przejeździe kupić sobie za dwie marki legitymacyę. Legitymacyę tę zostawia u swego pana, dopóki stamtąd nie odejdzie

Gdyby odszedł bez zgody pana, ten mu legitymacyi nie wyda, nie może więc robotnik ani chwili przebywać w granicach państwa niemieckiego: pierwszy spotkany żandarm aresztuje go, a potem szupasem zostanie odstawiony do granicy.

Polskiemu robotnikowi nie wolno przebywać w granicach państwa niemieckiego dłużej nad 10 miesięcy. — Na grudzień i styczeń, gdy już robót w polu nie ma, muszą wszyscy wyjeżdżać z Niemiec:

Państwo bowiem niepodległe nie tylko troszczy się o swych obywateli na ich własnej ziemi, ale roztacza swe skrzydła opiekuńcze nad nimi wszędzie, gdzie tylko się znajdą, na całej kuli ziemskiej. Państwo ma do tego swoich posłów, ambasadorów, konsulów, upełnomocnionych przy rządach innych państw na to, aby pilnowali interesów swych rodaków. — Dzięki temu, wychodźcom n. p. włoskim w Ameryce południowej nietylko nic się złego nie dzieje, ale owszem — przy pomocy rządu włoskiego, tak się tam dobrze urządzili, że nawet przez to zyskał przemysł w kraju. Kolonie uchodźcze włoskie wszystko sprowadzały dla siebie z Włoch, ułatwiły wymianę towarów z krajem macierzystym i ubytek sił roboczych nie tylko nie zubożył kraju, lecz owszem sprowadził rozwój bogactwa ojczystego.

Podobnie, jak z przemysłem i wychodźtwem zarobkowem, tak jest i z innemi gałęziami gospodarstwa publicznego. Rząd państwowy zabrał na swoją własność kopalnie soli i wielkie obszary lasów, rząd przywłaszczył sobie wyłącznie prawo wyrobu i sprzedaży tytoniu, cygar i papierosów, w innych krajach — sprzedaż alkoholu, zapałek i t. p. Przez to posiada w rękach olbrzymie środki pieniężne, którymi może wzbogacać jedne, ubożyć inne kraje. Księgę spisaćby potrzeba, aby szczegółowo wykazać, jakie znaczenie dla ludności ma własny rząd opiekuńczy.

Nie mówię już o rosyjskim, bo się wszyscy nasi żołnierze przekonali, jakie są drogi w Królestwie Polskiem, ile kolei żelaznych, ile i jakie szpitale, ile i jakich szkół tam było za czasów moskiewskich.

II.

W niepodległej Polsce Polak przysłuży się lepiej i społeczeństwu swemu i ludzkości.

Dotychczas ciągle tylko mówiliśmy o tem, co **nam** może dać wolna Polska. Może przecież odejdziemy na chwilę od tego patrzenia na Polskę — jakie korzyści my z niej wyciągniemy. Czyż już naprawdę człowiek żyje tylko po to, aby dobrze jadł, pił, stroił się i wysypiał? Przecież uczą nas, że człowieka przeznaczeniem jest żyć na chwałę Bożą! że życie ludzkie na ziemi mierzy się nie wartością tego, co kto zbierze dla swego cielesnego dobra, ale o ile on wyrozumie i wypełni wolę Bożą, zbliży się ku doskonałości... Wprawdzie życie nasze codzienne przeczy temu, wprawdzie więcej waloru ma „bliższa koszula ciała", niż „miłuj bliźniego swego", ale niema chyba człowieka, któryby się śmiertelnie nie obraził, gdyby mu powiedziano: kłamiesz, gdy się uważasz za chrześcijanina.

Więc choć niedoskonali, ale przecież chrześcijanie pomyślmy nietylko o tem, co **nam** może dać Polska, ale i o tem, czy **my więcej możemy dać bliźnim swoim, rodakom i całej ludzkości, w wolnej Polsce, czy też w niewolnej**. Gdzie prędzej spełnię swoje przeznaczenie, swoje ludzkie posłannictwo w podległości, czy w niepodległości?

Tu zapytam, kiedy człowiek czuje się silniejszym na duchu, czy wówczas, gdy sam nic nie postanawia gdy we wszystkiem słucha tylko rozkazów, czy też gdy sam sobą rządzi? To tak n. p., jak syn, który już po ożenku gospodarzył ciągle na ojcowem, pod rządem ojca, gdy ojciec umrze, widzi, że już teraz tylko na sobie polegać musi, że cała **odpowiedzialność** za całość majątku, za powodzenie lub niepowodzenie na nim tylko ciąży... W każdym człowieku, w ostatnim matołku pastuchu budzi się uczucie godności i siły, gdy wie, że za coś odpowiada, że jakiś majątek, jakaś sprawa, bodaj kilku sztuk bydła na jego sumienie włożone zostały. — Od tej chwili człowiek taki nie może sobie pozwalać na spokojne spanie, na lenistwo, bo jego godność osobista, jego ambicya każe mu wywiązać się z obowiązku godnie.

W niepodległej Polsce właśnie sami za siebie odpowiadać tylko będziemy.

Toż cała cywilizacya, cały olbrzymi postęp ludzkości, z których dumne były dotąd narody na zachód od nas mieszkające, to dzieło właśnie ostatnich stu lat. Tylko w tym właśnie czasie wyprzedziły one Polaków, bo dawniej przecież było inaczej: dawniej Polska szła przed innymi narodami w oświacie i sile.

Teraz znów Polska wolna przywrócona zostanie a cały świat z ciekawością przyglądać się będzie, jak też ona sobie będzie rady dawała, jak się urządzi wewnątrz i jakim będzie sąsiadem? Ileż to ludzi, co teraz w bezczynności radzi czas spędzają, uczuje potrzebę pracy, uczuje troskę o całość i trwałość własnego nad sobą dachu. Ileż to nowej energii, nowych sił obudzi się w ludziach i chęci do pracy społecznej.

Podobnie jest, gdy płyniemy na okręcie przez morze bezbrzeżne. Spokojnie siedzimy lub przechadzamy

się po pokładzie, nawet gdy burza uderzy wzdętemi falami i zacznie zalewać statek, bo wiemy, że tam czuwa gdzieś kapitan okrętu, który na to jest postawiony, aby nad bezpieczeństwem czuwał. A teraz wyobraźmy sobie na chwilę, że kapitana i jego pomocnika nagle zabrakło. W jednej chwili budzimy się ze swej śpiączki duchowej, zbiegamy się wszyscy, radzimy, co tu począć; może tu ktoś coś się rozumie na kierownictwie, wybieramy najbieglejszego, dzielimy między sobą pracę, dokazujemy cudów przemyślności, wytrwałości. Sami za siebie już tylko odpowiadamy — uczucie odpowiedzialności za swój los i los całości ustokrotnia nasze siły, budzi uśpioną moc ducha.

Albo inny przykład. Oto wielka fabryka: setki robotników wysypują się na ulicę po robocie, część spieszy do domu, aby się posilić i udać na spoczynek, część do szynku, do piwiarni, młodzież na łobuzerkę. I tak lata mijają, a setki tych ludzi żyją w bezmyślności woła roboczego. — Aż oto raz, koło Nowego roku, powstała wśród robotników myśl założenia sobie stowarzyszenia spożywców. Złożono udziały, wynajęto pomieszczenie, zaczęto sprowadzać towary, potem donajęto drugą i trzecią izbę, urządzono czytelnię. Pracę koło tej wspólnoty podzielono: jedni pracują w sklepie, inni w magazynach, inni w zarządzie Kasy, w komisyi kontrolującej. Urządzają się od czasu do czasu przedstawienia teatralne, potem chóry, odczyty. — I oto obraz się zmienił. Robotnicy ledwie się mogą doczekać głosu syreny na godzinę szóstą wieczorem, spieszą z radością do nowych swoich obowiązków, obowiązków społecznych, zapominając o znużeniu, spieszą do sali czytelnianej, na próby teatralne. Po wieczerzy, spożytej w domu, biegną na narady nad tem, jak przedsiębiorstwo polepszyć, rozszerzyć, czy nie zacząć wypiekać chleba dla członków stowarzyszenia, czy nie otworzyć własnych jatek. — Ile nowej, szlachetnej energii obudziło się i objawiło u tych setek ludzi, ile ochoczej pracy we **własnem** stowarzyszeniu! Przedtem pracowali dla nich kupiec i przedsiębiorca, którzy ich oszukiwali, a zresztą — noc i ulica. Teraz mają własny dom, za **który sami są odpowiedzialni**.

Podobnie: niepodległa ojczyzna, własne państwo polskie. Gdy my będziemy silni i dobrzy, Jej będzie dobrze i będzie mocna; gdy my będziemy opieszali — Ona psuć się zacznie. — Ale to złe się nie stanie, bo przecież nasz rozum nie pozwoli na to, a honor narodowy czuwać będzie, aby rozum nie zasnął!

(Dokończenie nastąpi).

Jak się realizuje roszczenia za świadczenia wojenne?

III.

Rekwizycye bydła.

Dobrowolna sprzedaż bydła wojsku za zgodnie umówioną cenę, nie jest świadczeniem wojennem, za które należałoby się pewne dodatkowe wynagrodzenie. O dopłatę do otrzymanego wynagrodzenia można tylko wtedy się dopominać, gdy poszkodowany otrzymał za niskie wynagrodzenie, a rekwizycya była przymusową. Pozostaje więc bardzo ważne pytanie, kiedy wynagrodzenie jest za niskie. Obowiązek majątkowych świadczeń wojennych ma swe źródło w ustawie, to znaczy, że przymus polega w tym wypadku na ustawie. Kogo ustawa nie zwalnia od tego obowiązku, ten sam nie może się zwolnić, dopóki ustawa nie zostanie zniesiona inną ważną ustawą. Według austryackiej ustawy o świadczeniach wojennych, musi każdy oddać na żądanie wojska wszelkie środki pomocnicze, dla siły zbrojnej wojsk austryackich lub sprzymierzonych potrzebne i to za wynagrodzeniem po większej części z góry taryfą przewidzianem, mimo, chociażby rzeczywista lub osobista wartość tych zarekwirowanych przedmiotów była wyższa. Otóż, według takiej taryfy, na przełomie lat 1914 na 1915 obowiązującej, należało się za 100 kg żywej wagi **bydła rzeźnego** (woły, krowy i bahaje) 90 koron (za owce 60 K, za świnie i cielęta 120 K). Jeżeli więc targowe ceny miejscowe nie były niższe, a rekwizycya była przymusową, należy się dopłata za zarekwirowane bydło rzeźne tym wszystkim, którzy nie otrzymali za cetnar metryczny żywej wagi 90 koron. Jeżeli n. p. zarekwirowana sztuka bydła rzeźnego miała żywej wagi 400 kg, a właściciel otrzymał za nią 360 koron lub więcej, nie ma podstawy do żądania dopłaty, jeżeli zaś otrzymał mniej, może żądać reszty, o ile jest w stanie przeprowadzić odpowiedni dowód i o ile to się opłaci.

Zaznaczyć tu należy, że **taryfa obejmuje tylko bydło rzeźne**, nie dotyczy więc bydła hodowlanego, jak n. p. krów wysoko cielnych lub rasowych i do chowu przeznaczonych. Wartość bydła hodowlanego powinna być ustaloną i wypłaconą nie na podstawie taryfy, lecz na podstawie oszacowania rzeczoznawców. — Jednak praktyka wykazała, iż przeprowadzenie wystarczającego dowodu, że zarekwirowane bydło nie należało do kategoryi t. zw. bydła rzeźnego, jest, w naszych warunkach, niesłychanie trudne i połączone z różnymi zabiegami, których nie opłaci się przeprowadzać odnośnie do jednej lub dwóch zarekwirowanych sztuk bydła. Wystarczy tu nadmienić, że komisye dla świadczeń wojennych wymagają, odnośnie do bydła rasowego, potwierdzenia z Towarzystwa rolniczego i t. p. dowodów. — Gdyby przynajmniej według taryfy zapłacono włościanom za zarekwirowane u nich bydło, przybyłoby jeszcze wiele tysięcy do chłopskich kieszeni.

Po tych wstępnych uwagach mam przedstawić wzór na protokół z przesłuchania świadków rekwizycyi bydła. Weźmy przykład: Nieznany oddział c. i k. wojska austryackiego zarekwirował u pewnego gospodarza krowę, żywej wagi 300 kg mającą. Według taryfy ma otrzymać za tę krowę ów gospodarz 270 koron. Jeżeli dostał mniej i na wypłaconą mu cenę nie zgodził się,

należy mu się odszkodowanie. Trzeba mieć świadków na rekwizycyę, którzy mają zeznać, kto i kiedy rekwirował, ile zapłacił i czy poszkodowany na tę cenę nie zgodził się. Tymczasem świadkowie ci (mogą to być i kobiety) nie zdają sobie sprawy, ile kilogramów żywej wagi ważyła zarekwirowana krowa. Trzeba tu wezwać dwóch sąsiadów, którzy wprawdzie mogli nie być przy rekwizycyi, jednak zarekwirowaną sztukę dobrze znali i mogą zeznać, ile miała wagi.

Wzór na protokół z powyższej rekwizycyi można ułożyć w następujący sposób:

Protokół
spisany w kancelaryi gminnej w N..... w dniu ....
w sprawie świadczeń wojennych N. N.....

Obecni:
1) .... naczelnik gminy;
2) .... świadek;
3) .... „
4) .... rzeczoznawca;
5) .... „
6) .... spisujący protokół.

Staje A. A...... lat .. licząca i zeznaje: W styczniu 1915 r. byłam świadkiem, jak żołnierze, należący do nieznanego mi bliżej oddziału wojsk austryackich, zarekwirowali u ...... krowę. Rekwirujący wypłacili poszkodowanemu 150 K. Rekwizycya była przymusowa, na wypłaconą cenę poszkodowany nie zgodził się i żądał dopłaty.

Staje B. B...... lat .. licząca i zeznaje, jako świadek: Jako świadek przyłączam się do zeznania poprzedniego świadka. Podobnie, jak poprzedni świadek, nie umiem określić wagi zarekwirowanej krowy.

Staje C. C...... lat .. liczący i zeznaje: Nie byłem wprawdzie naocznym świadkiem tej rekwizycyi, lecz znałem dobrze zarekwirowaną sztukę i na tej podstawie szacuję ją na 300 kg żywej wagi.

Staje D. D...... lat .. liczący i zeznaje: Na podstawie znajomości zarekwirowanej krowy, szacuję ją na 300 kg żywej wagi, zgodnie z poprzednim rzeczoznawcą.

Następnie oświadczyli obydwaj świadkowie i obydwaj rzeczoznawcy, z których żaden nie jest z poszkodowanym spokrewniony, ani nie był sądownie karany, że na dowód prawdziwości swych zeznań, gotowi są złożyć przysięgę.

Na tem protokół zamknięto i podpisano.

Protokół ten ma być podpisany przez wszystkie osoby na wstępie wyliczone.

Franciszek Piątkowski.

Krzywdząca interpretacya.

Reskryptem z dnia 5 października 1917 Nr 22931-XIV zarządziło c. k. ministerstwo obrony krajowej, aby, zgodnie z wolą najwyższą, ojcowie sześciorga lub więcej dzieci, będących bez zaopatrzenia, tudzież pozostali, jako jedynacy, po stracie najmniej dwóch braci, zwolnieni zostali w przyszłości od obowiązku pełnienia służby wojskowej w rowach strzeleckich, względnie w miejscach, wystawionych na działanie nieprzyjacielskie. Równocześnie i tymsamym reskryptem uczyniło ministerstwo obrony krajowej zależnem od decyzyi odnośnych władz wojskowych przenoszenie tych żołnierzy do kraju ojczystego w pobliże ich siedzib gospodarczych, mając bez wątpienia ogólny gospodarczy interes na oku.

W jednym z ustępów wspomnianego rozporządzenia ministeryalnego powiedziano wyraźnie, że zastosowanie powyższego dobrodziejstwa dotyczy naturalnie i osób, pozostających wprawdzie obecnie poza sferą działania nieprzyjacielskiego ognia, które mogłyby jednak w przyszłości wejść w skład formacyi bojowej. Samo przez się rozumie się, że rozporządzenie, w inny sposób zastosowane lub odmiennie interpretowane, minęłoby się z celem, nie odpowiedziałoby zamierzeniu. W ten tylko bowiem sposób może uprawniony rzeczywiście korzystać z powyższego dobrodziejstwa, jeżeli z góry zostanie ustalone jego specyalne użycie p o z a l i n i ą b o j o w ą.

Tymczasem co się dzieje?

Wiele komend załatwia podania, wnoszone w tej sprawie przez rodziny interesowanych, należycie. Niektóre komendy wydają nawet tym żołnierzom specyalne l e g i t y m a c y e, któremi mogą się każdej chwili wylegitymować i uchronić w danym razie przed wcieleniem do formacyi bojowej. **Wiele jednak komend wojskowych nadsyła na podania, wnoszone w interesie żołnierzy,** pozostających obecnie poza frontem, **odmowne rezolucye,** w których, powołując się na rzekomą treść najwyższego rozkazu, podaje uzasadnienie, że i n t e r e s o w a n y n i e z n a j d u j e s i ę o b e c n i e n a f r o n c i e—z a t e m p o d a n i e j e s t b e z p r z e d m i o t o w e m — l u b d o r a d z a, a b y p o d a n i e w n i e ś ć d o p i e r o w ó w c z a s, g d y i n t e r e s o w a n y z n a j d z i e s i ę n a... f r o n c i e i t. p.

Jest to poprostu dokadzanie umarłemu kadzidła; w pierwszej jednak linii załatwianie n i e z g o d n e z r z e c z y w i s t ą i n t e n c y ą cesarza. Podobne stawianie sprawy nabiera należytego oświetlenia, jeśli się zważy, że trwanie podróży takich próśb dla konieczności załatwienia urzędowych formalności, jak badanie przez żandarmeryę, czy dzieci pozostają bez zaopatrzenia — idzie w długie tygodnie, gdy tymczasem żołnierz znajduje się w rowie strzeleckim i narażony jest każdej chwili na śmierć lub kalectwo.

Co do pozostawionego kompetencyi władz wojskowych rozstrzygania od wypadku do wypadku o tem, który żołnierz może być **przeniesiony do ojczystego kraju, w swoje siedziby gospodarcze, to — o ile chodzi o żołnierzy galicyjskich — prośby w tym względzie z reguły nie są uwzględniane.** O ile w tych wypadkach podają wogóle władze wojskowe jakie wyjaśnienia, przeznaczone dla członków rodzin żołnierzy interesowanych, to zawiera się ono w stereotypowym szablonie, że podobne prośby mogą być tylko „w zupełnie wyjątkowych wypadkach“ uwzględniane. Takiego jednak podkreślania „zupełnej wyjątkowości“ wspomniany reskrypt ministeryalny nie zawiera. Chodzi tu zatem o wielkie, niemal z a s a d n i c z e r ó ż n i c e m i ę d z y t e m, co m ó w i ą i r o b i ą k o m e n d y, a t e m, c o m ó w i ł o i z a r z ą d z i ł o m i n i s t e r s t w o o b r o n y k r a j o w e j.

P o n i e w a ż z e z a s t o s o w a n i a tego rodzaju **b ł ę d n e j i niezgodnej z prawdziwem brzmieniem rozporządzenia ministeryalnego i n t e r p r e t a c y i wynika i w y n i k a ć m o ż e n i e p o w e t o w a n a s z k o d a d l a i n t e r e s o w a n y c h ż o ł n i e r z y tudzież i c h r o d z i n, p r z e z n a r a ż e n i e i c h n a u t r a t ę ż y c i a,** ponieważ dalej skutkiem zacieśniania skuteczności rozporządzenia przez różne komendy wojskowe wielu nie może powrócić z dalekich stron w polskie, własne siedziby gospodarcze — **z a c h o d z i k o n i e c z n a i g w a ł-**

towna potrzeba postarania się, aby władze wojskowe zostały jak najrychlej poinformowane, w jaki sposób mają postępować, aby zamierzeniom rozporządzenia ministeryalnego stało się zadość.

W świetle strasznych, krew mrożących, krzywd biednego naszego kraju, przedstawionych w historycznej mowie eksc. Długosza przed forum delegacyi, nabiera i ta sprawa niepokojącej wyrazistości. Wobec potwornego wyniszczenia polskiego materyału ludzkiego ratowanie każdej jednostki, która na mocy wszak ochronnego rozporządzenia ma do tego pełne i niezaprzeczone prawo, nabiera szczególnego znaczenia kwestyi odbudowywania naszego przyszłego bytu. *Zygm. Bieńkowski.*

Dlaczego mało rolników jest uwolnionych od wojska.

We wszystkich starostwach ustaliło się zdanie, że rolnik tylko wtedy może być uwolnionym od wojska, jeśli posiada więcej, niż 20 hektarów czyli 35 morgów gruntu. Tego trzymają się wszystkie starostwa przy załatwianiu podań wnoszonych przez rolników o reklamacye.

Według informacyi, otrzymanych w ministerstwie rolnictwa, za samoistnego gospodarza uważany jest ten rolnik, który posiada 15 morgów gruntu, a nawet generał-major Barwik oświadczył na konferencyi z ministrem obrony krajowej, że bez względu na obszar, **ministerstwo uwalnia samoistnych rolników w wypadkach, godnych uwzględnienia**, i że to zależy wyłącznie od dobrej woli ministerstwa.

Jeżeli więc liczba reklamowanych rolników z Galicyi jest tak znikomo mała i w porównaniu z innymi krajami koronnymi niesłychanie krzywdząca, to wina **tego leży w wielkiej części w postępowaniu starostw**, które same dla siebie tworzą normę, zgoła nie nakazaną przez ministerstwo obrony krajowej, ani ministerstwo rolnictwa.

Jak się dowiadujemy, **namiestnik Galicyi** hr. Huyn miał własnoręcznie napisać **okólnik do starostw, ażeby postępowały liberalniej przy stawianiu wniosków co do uwolnienia rolników.** Sprawozdania starostw, odnośnie do reklamacyi rolników, idą bezpośrednio do ministerstwa rolnictwa, zaś wnioski tego ministerstwa, prawie bez wyjątku, uwzględnia ministerstwo obrony krajowej, któremu w pierwszej linii, w dobrze zrozumianym interesie państwa i armii, zależy na tem, aby ludność miała potrzebną ilość żywności.

Mamy nadzieję, że starostwa galicyjskie porzucą nareszcie swoje dotychczasowe tak mało dla ludności życzliwe, a dla państwa wręcz szkodliwe stanowisko i będą postępować przy załatwianiu podań o reklamacye tak, jak postępują starostwa we wszystkich krajach koronnych.

Leży w interesie tak całego państwa jak i kraju naszego, żeby w tym roku jak największa ilość ziemi **została uprawioną. Leży więc w interesie państwa i kraju, aby jak największa ilość samoistnych rolników została reklamowaną.**

Niechże pp. urzędnicy w starostwach pokażą w tym bodaj jednym wypadku, że są nietylko urzędnikami od rekwizycyi, ale służą naprawdę dobru ludności i krajowi.

Niesłychane!

Z Błażowej, w powiecie rzeszowskim, donoszą nam o niesłychanem wprost postępowaniu pewnych funkcyonaryuszy rzeszowskiego urzędu podatkowego. Dnia 2-go b. m. przyszedł do Błażowej sekwestrator, aby ściągać podatek gruntowy i osobisto-dochodowy(!) za wszystkie lata wojenne. Jest to bezprawie w oczy bijące, jeśli urzędnicy podatkowi w naszym kraju, tak strasznie zniszczonym wojną, wprowadzają na wieś nowe podatki. Jak można żądać od chłopa, mającego kilka morgów gruntu i nie wykonującego żadnego przemysłu, płacenia podatku osobisto-dochodowego, na to trudno znaleźć odpowiedź.

Co gorsza, sekwestrator ów, który przyszedł do Błażowej na ściąganie podatków za wszystkie lata wojenne, groził ludziom, między innymi Łukaszowi Legięciowi, że mu rząd zaintabuluje się na jego realności, jeśli podatku nie zapłaci!

Urzędnicy podatkowi wiedzą doskonale o tem, że rząd nie wypłacił Galicyi, ani świadczeń wojennych, ani szkód wojennych, ale to ich nic nie obchodzi. Oni chcą drzeć z ludzi, co się da, bo za to może im spaść na piersi medal, który jest upragnionym ich celem.

Zwracamy się do wiceprezydenta Krajowej Dyrekcyi skarbu z wezwaniem, by pouczył swoich urzędników, że w kraju, zniszczonym wojną, jakim jest Galicya, nie wolno wprowadzać nowych podatków i nie wolno funkcyonaryuszom podatkowym grozić ludziom tem, że rząd się będzie na ich majętności intabulował, jeśli nie zapłacą podatków, których płacić nie są obowiązani.

Może pan starosta żywiecki sfolguje?

Ludność powiatu żywieckiego przechodzi podczas wojny, aczkolwiek wojną bezpośrednio dotkniętą nie była, bardzo ciężkie chwile. Przyznawanie zasiłków wojskowych ludności w Żywieckiem, było zawsze w ogromnej części niesprawiedliwe, a wymiar zasiłków wołał wprost o pomstę do nieba. Stosunki te poprawiły się dopiero po wyjściu nowej ustawy zasiłkowej, która już nie dopuszcza do takiego krzywdzenia ludności, jakie dawna ustawa zasiłkowa umożliwiała. Zarządzono w powiecie zbiórkę wełny, jako że ludność hoduje tam znaczną ilość owiec. Wełnę tę indzie sami sobie przerabiają; wobec niesłychanej drożyzny materyałów ubraniowych, jak również wobec braku tych materyałów, ludność tamtejsza nie zawsze oddawała wszystką wełnę, bo chciała chronić samą siebie przed zimą. Za to **starostwo ponakładało na poszczególnych chłopów ciężkie**

kary. Tak n. p. Józef Caputa z Lipowej, który miał 8 owiec, z których 3 mu zmarniały w ciągu zimy, nie odstawił wełny, bo ma w domu 11 ludzi do okrycia. Bez względu na to, że Caputa ma dwóch synów przy wojsku, starostwo nałożyło mu za to nieoddanie wełny karę w kwocie 220 K. Rozumiemy, że starostwo musi dbać o wypełnianie przepisów, wiemy jednakże i o tem, że wszystkie przepisy można także i owak tłómaczyć, a w każdym razie nie wolno ich tłómaczyć w ten sposób, by wychodziły wręcz na szkodę ludności. Przecież to można wyrozumieć, że ludzie, nie chcąc chodzić nago, chowali wełnę na własny użytek. Nakładanie im za to kar, i to tak wysokich, jest rzeczą wręcz niezrozumiałą. Apelujemy do p. starosty, by trochę sfolgował...

Zmniejszenie racyi zboża i mąki.

Rozporządzenie urzędu żywnościowego z dnia 16 stycznia 1918 r. Dz. p. p. nr 16 zmniejsza racyę zboża i mlewa, ustanowioną rozporządzeniem z 15 sierpnia 1917 Dz. p. p. nr 339, w sposób następujący:

1) rolnicy wraz z domownikami i czeladzią mogą spożywać dziennie tylko 225 gramów zboża na głowę (tygodniowo 1.575 gramów, a miesięcznie 6 i $^{3}/_{4}$ kilogramów);

2) osoby ciężko pracujące 300 gramów zboża dziennie na głowę (2.100 gramów tygodniowo, a 9 kilogramów miesięcznie);

3) reszta ludności:

a) wogóle 1.150 gramów mąki tygodniowo (lub 1.610 gramów chleba;

b) ciężko pracujące osoby na tydzień 1.850 gramów mąki (lub 2.590 gramów chleba)

Tygodniowy pobór mąki ogranicza sie na 250 gramów.

Dzieci do ukończenia trzeciego roku życia otrzymywać mogą, na prośbę głowy gospodarstwa domowego, matki lub opiekuna, zamiast mąki w całości lub części, grysik pszenny, lub mąkę owsianą dla dzieci.

Dla szpitali i innych zakładów może urząd żywnościowy, lub z jego upoważnienia polityczna władza krajowa, przyznać dodatek do powyższej racyi mąki i chleba

Polityczna władza krajowa postanowi, pod jakimi warunkami osoby ciężko chore otrzymać mogą udogodnienia w poborze mlewa.

Co będzie z warzywami na wiosnę?

Sprawa dostarczenia ludności naszego kraju nasion warzywnych przedstawia się w tym roku wręcz katastrofalnie, a to wskutek niesłychanego stanowiska Centrali warzywnej, zwanej krótko „Geos". Centrala ta, która godnie staje obok innych central, jako krzywdzicielka ludności naszego kraju, ma wyłączne prawo zakupu nasion warzywnych w Królestwie Polskiem, na którem położyła swoją łapę w ten sposób, że z Królestwa do Galicyi można nasiona wprowadzać tylko drogą tajemną, znaną specyalnie przez żydów, wskutek czego ceny tych nasion doszły do potwornych wprost rozmiarów. Przerażenie ogarnia, gdy się pomyśli, że za kilo nasienia kapusty trzeba będzie na wiosnę płacić z górą 500 koron. Ceny innych nasion stać będą w stosunku do ceny nasion kapusty.

Osławiony ów „Geos" oświadczył Spółce handlowo-rolniczej „Jedność" w Krakowie, że nie może dostarczyć jej nasion, bo „Spółka nie zawarła z nim kontraktu, iż dostarczy „Geosowi" nasion, które jej da „Geos". Wobec faktu, że żadna ze spółek rolniczych kontraktu takiego nie zawarła, bo zresztą spółki handlowe nie mogą takich kontraktów zawierać, żadna z tych spółek nasion z „Geosu" nie dostanie. Dostaną je oczywiście żydzi, chociaż kontraktów nie pozawierali, a skutek będzie ten, że kto będzie chciał mieć parę grządek warzyw, to będzie musiał wydać na nasiona paręset koron. Dalszy skutek będzie taki, że cena główki kapusty nie będzie w jesieni mniejszą, niż 5 koron.

Może Koło polskie zajmie się tą nową machinacyą „Geosu", póki jeszcze czas i postara się, by spółki rolnicze otrzymały w naszym kraju potrzebną ilość nasion, tem bardziej, że ich „Geos" zakupił mnóstwo i to po taniej cenie w Danii i Holandyi.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Słynne oświadczenie generała Hoffmana, przedstawiciela Prus w układach pokojowych w Brześciu, że Niemcy są zwycięzcami i że nie pozwolą nikomu mieszać się do obszarów, które ich wojska zajęły, wywołały w całej Austryi burzę sprzeciwów. W Wiedniu i w okolicznych miastach wybuchły w ubiebiegłym tygodniu strejki, które objęły olbrzymie masy robotnicze. Strejk wybuchł pod hasłem poprawy stosunków żywnościowych i pod hasłem najszybszego zawarcia pokoju. W Krakowie, gdzie socyaliści, usiłując odzyskać swe wpływy na tłumy, wywabili je również na ulice, przyszło kilkakrotnie do rozruchów, które się odbyły odpowiednio do faktu, że na czele partyi socyalistycznej stoją żydzi i żydowskie sługusy. Tłumy niedorostków powybijały okna kupcom w śródmieściu, przeważnie katolickim, ale nie poszły na Kazimierz, bo przywódca socyalistyczny, który tem kierował, sam pochodzi z Kaźmierza. Strejk w Wiedniu i okolicy miał charakter bardzo poważny i skończył się dopiero wskutek interwencyi rządu. Prezydent ministrów oświadczył posłom socyalistycznym, że stosunki żywnościowe się poprawią i że Austrya nie chce przy układach pokojowych zyskać żadnych zaborów. To zadowoliło stojących na żołdzie rządowym posłów socyalistycznych, nie zadowoliło jednak w zupełności robotników, którzy też w dalszym ciągu strejkują. Najważniejszym jest strejk robotników w warsztatach kolejowych, który wybuchł prawie we wszystkich większych miastach. Z powodu tego strejku stanowisko prezydenta ministrów było na kilka dni zachwiane, bo Niemcy austryaccy nie mogli darować rządowi, że strejku przemocą nie zdławił. Skoro jednak we wtorek p. Seidler w parlamencie wystąpił ostro przeciw Czechom, pozyskał sobie na nowo łaski Niemców i stanowisko swoje uratował. Czy na długo, niewiadomo. W każdym razie z przesilenia wyszedł już jego następca. Jest nim obecny minister rolnictwa hr. S i l v a T a r o u c a.

Z Rosyi. Rządy bolszewików w Rosyi stały się nieznośniejsze i wstrętniejsze jeszcze, niż były rządy carskie. Ponieważ do konstytuanty wybrano większość posłów, przeciwnych bolszewikom, bolszewicy unieważnili mandaty jednemu posłowi po drugim. Gdy mimo to większość konstytuanty mieli dalej ich przeciwnicy, Lenin i Trocki ustawili przed gmachem konstytuanty karabin maszynowy i armaty i rozpędzili konstytuantę na cztery wiatry. Lenin i Trocki okazali się jeszcze gorszymi carami, niż był car Mikołaj. Reformy, jakie wprowadza rząd Lenina, urągają wprost pojęciu rządu i państwa. W Rosyi całej panuje najzupełniejsza anarchia. Ludzie grabią majątki jeden drugim, bo niema sądów, niema niczego, coby gwarantowało jaką taką wolność. Pozbywszy się caratu, wpadła Rosya w stokroć gorszą niewolę żydowsko bolszewicką. Ten terror bolszewicki wywołać musi żywy odruch i przyśpieszy niewątpliwie koniec bolszewików, bo cała Rosya tęskni już za rządem jakimkolwiek, byle nie tak strasznym, jak rząd bolszewicki. Zmiany stosunków w Rosyi należy się więc niezadługo spodziewać.

Z Francyi. We Francyi wykryto zamach stanu, który przygotowywał minister francuski, Caillaux, osobistość znana ze skandalów. Miał on zamiar aresztować Poincarego i objąć władzę we Francyi, poczem natychmiast zawrzeć pokój z Niemcami. Już od dawna szły były wieści, że Caillaux stoi na usługach rządu niemieckiego. Wieści te sprawdził widocznie amerykański minister spraw zagranicznych, Lansing, bo na jego polecenie, p. Caillaux, niedoszły Lenin francuski, został w ubiegłym tygodniu aresztowany.

Sprawy polskie.

W B r z e ś c i u L i t e w s k i m sprawa polska była znów przedmiotem poważnych narad, które wykazały zasadnicze różnice między stanowiskiem mocarstw centralnych a stanowiskiem delegatów rosyjskich. Przedstawiciele państw centralnych odpowiedzieli, że propozycye rosyjskie w sprawie samostanowienia narodów na terenach, które dawniej należały do Rosyi, a obecnie są okupowane przez Niemców, są nie do przyjęcia. Niemcy oparli się na tem, że stare granice Rosyi zniknęły wraz z caratem i że nie rozumią, na czem republika rosyjska opiera swe prawa i obowiązki wobec ludności Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandyi. Delegat Niemiec oświadczył dalej, że pojęcie prawa o samostanowieniu narodów mocarstwa centralne rozumieją inaczej niż Rosyanie, że państwa centralne nie zamierzają wcielać obecnie obszarów, jednak muszą zachować dla siebie i dla tych obszarów wolną rękę dla zawierania wszelkich umów. Wycofanie wojsk z krajów okupowanych jest, zdaniem Niemców, niemożliwe. Na to oświadczenie powiedział T r o c k i, że jest ono dowodem, iż prawo odgrywa w kwestyi rozstrzygnięcia o losie narodów widocznie bardzo podrzędną rolę. Oświadczył dalej, że nie zgadza się na stanowisko Niemców w sprawie wycofania wojsk z Polski, Kurlandyi i Litwy, gdyż ludność tych krajów w żaden sposób nie znajdzie się w trudnem położeniu, jeżeli wojska okupacyjne pozostawią ją samej sobie. Duże różnice wyłoniły się dalej w sprawie dopuszczenia przedstawicieli Polski, Litwy i Kurlandyi do rokowań pokojowych, gdyż Niemcy sprzeciwili się zasadniczo dopuszczaniu tych przedstawicieli do układów.

Tak więc rokowania w Brześciu, jak dotąd, rozbijają się ustawicznie o sprawę polską, która tymczasem wyrosła istotnie do znaczenia międzynarodowego, i która w samym Brześciu, między samemi państwami centralnemi a Rosyą, załatwioną nie zostanie.

Stanowisko Niemców, sprzeciwiające się prawu stanowienia Królestwa Polskiego o własnym losie i opróżnieniu Królestwa z wojsk niemieckich, wywołało żywe protesty wśród stronnictw słowiańskich w Austryi. Południowi Słowianie i Czesi wystąpili w komisyi budżetowej parlamentu wiedeńskiego kategorycznie przeciwko uszczuplaniu praw Polaków w Królestwie Polskiem przez hakatystycznych junkrów pruskich.

W s e j m i e p r u s k i m wygłosił minister spraw wewnętrznych, D r e w s, mowę, która była skierowana nietylko do Polaków w zaborze pruskim, ale także do Polaków w Galicyi i Królestwie. Oświadczył on, uzasadniając konieczność wstawienia w budżet pruski kilkudziesięciu milionów na tępienie Polaków, że politykę polską będzie rząd pruski i nadal prowadził pod hasłem, że Prusy są jednolitym, niemieckim krajem, że Polacy muszą się wyrzec wszelkich myśli oderwania się

od Prus i żądania autonomii, bo jeśli tego nie zrobią, to nie mogą liczyć na żadne ustępstwa, nawet na pozwolenie dzieciom szkolnym mówienia pacierza po polsku. Niemcy bowiem nie zrezygnują stanowczo i nigdy ze wzmocnienia niemczyzny na swoich wschodnich kresach. Innemi słowy powiedział, że Polacy w zaborze pruskim muszą być Niemcami, bo w przeciwnym razie zostaną wytępieni. Na taką potworność zdobył się pruski mąż stanu w chwili, gdy kanclerz niemiecki ma odwagę mówić o prawie narodów i o tem, że Niemcy prowadzą wojnę w obronie narodów. To oświadczenie nie przestraszy jednak ani Polaków w Poznańskiem, ani w innych dzielnicach i nie stłumi w nich też dążenia do zjednoczenia ziem polskich w niepodległe państwo. Trudno sobie wyobrażać po wojnie świat, w którym by rządzili panowie, podobni do p. Drewsa, w którym by panowało hasło: tępienie narodów słabszych przez narody silniejsze.

W komisyi budżetowej sejmu pruskiego hakatyści wystąpili bardzo ostro przeciwko Polakom, a jeden z nich, p. Hammer, odważył się opluwać cały naród polski stekiem obelg, przyczem powołał się na słowa staro-rzymskiego historyka, Tacyta, fałszując je, jak zresztą zwykle hakatyści fałszują wszystko, co się może do Słowian odnosić. Ciętą odprawę temu słowianożercy dał poseł Korfanty, który przytoczył z Tacyta słowa, odnoszące się do Niemców, a stwierdzające, że Niemcy, to naród rabusiów, niechlujów, pijaków i drapieżców. Przytoczył przytem, że w dawnej Polsce na takich mówców, jak Hummer, istniało specyalne prawo, mianowicie, musieli tacy oszczercy włazić pod stół i oszczercze mowy odszczekiwać, a kto tego nie zrobił, dostawał sto kijów. Poseł Korfanty zokończył swą mowę słowami, że kazał by p. Hammerowi wyrżnąć sto batów.

Przeciwko Polsce wystąpili znowu Ukraińcy na swoim zjeździe we Lwowie, domagając się, by żaden obszar, zamieszkały rzekomo przez ludność ukraińską w Chełmszczyźnie i na Wołyniu, nie był przyłączony do Polski.

Z Koła polskiego.

Koło polskie zebrało się na posiedzenie we wtorek wieczorem. Na wstępie poseł Witos przedłożył rezolucye, uchwalone na posiedzeniu poniedziałkowem Klubu posłów ludowych w Krakowie, a dotyczące sprawy polskiej. Rezolucye te podajemy we wstępnym artykule. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, zamiast deklaracyi stronnictw w sprawie tak ważnej i tak, zdawałoby się, jasnej, w Kole rozpoczęto nad temi wnioskami dyskusyę. Poseł Stapiński zażądał w dyskusyi, by Koło wybrało naprzód prezesa, a potem dopiero radziło nad przedłożonemi przez posła Witosa rezolucyami. Podobne stanowisko zajął Abrahamowicz. Posłowie Skarbek, Matakiewicz i Śliwiński oświadczyli się za rezolucyami Witosa. W głosowaniu 26 głosami ludowców i narodowych demokratów uchwalono rezolucye posła Witosa poddać dyskusyi na środowem posiedzeniu Koła. Wniosek o przystąpienie do wyboru prezesa przyjęto jednomyślnie. Socyaliści nie brali udziału ani w dyskusyi, ani w głosowaniu. Są oni podobno przygotowani wystąpić z Koła, co przyczyniłoby się do uzdrowienia stosunków w Kole, które p. Daszyński swoją megalomanią stale rozbijał.

Samo to, że Koło debatowało nad tem, czy wogóle obradować nad wnioskami posła Witosa, dotyczącemi najważniejszych dla Polski spraw, jest smutnym dowodem, że w stronnictwach demokratycznem i konserwatywnem już widocznie zapomniano o uchwale z dnia 28 maja. W chwili, gdy ten numer oddajemy na maszynę, w Kole polskiem toczy się właśnie dyskusya nad rezolucyami ludowców w sprawie polskiej, rezolucyami, które powinny być jednomyślnie odrazu przyjęte. Jaki będzie rezultat tej dyskusyi, trudno przewidzieć. Musimy być na wszystko przygotowani i dlatego wzywamy jeszcze raz wszystkich ludowców, by nadesłali nam jak najszybciej oświadczenia, opatrzone jak największą liczbą podpisów ludności, domagające się tego, czego imieniem ludu polskiego domagają się posłowie ludowi odnośnie do Polski.

Z parlamentu.

Nowa sesya parlamentu rozpoczęła się we wtorek 22-go stycznia b. r. Na początku posiedzenia prezydent ministrów, Seidler, wygłosił mowę, skierowaną przeciwko uchwałom Czechów, z dnia 6 stycznia b. r. Uchwały te które z powodu konfiskaty światła dziennego nie ujrzały domagały się zupełnej niezawisłości państwowej Czech. Prezydent ministrów oświadczył, że rezolucya czeska z dnia 6-go stycznia b. r. jest owiana duchem wprost przeciw-państwowym i zaznaczył, że ona nigdy urzeczywistnioną nie będzie. Następnie omawiał prezydent ministrów ostatni strejk robotniczy i prosił Izbę o poparcie

Sprawa polska i rokowania w Brześciu.

Następnie odczytano nagłą interpelacyę posła Głąbińskiego w sprawie polskiej. W interpelacyi mieści się żądanie, by cały obszar polski, odebrany Rosyi, po zawarciu pokoju, oddany był bez wszelkich poprawek i zabezpieczeń granicznych Polakom, przy równoczesnem opróżnieniu go przez armię okupacyjną. Dalej, by na tym obszarze Polski powołaną została jak najrychlej do życia demokratyczna reprezentacya narodu, któraby miała zastrzeżoną decyzyę co do swego przyszłego ustroju państwowego, wreszcie, by Polakom przy obecnych i przyszłych rokowaniach pokojowych zapewniono samodzielne, wolne od wpływu państw wojujących zastępstwo. — Następnie wygłosił poseł Głąbiński mowę, w której stwierdził, że przebieg rokowań pokojowych w Brześciu wywołał w całym narodzie polskim rozgoryczenie, że mocarstwa centralne odrzuciły rosyjską propozycyę zjednoczenia ziem polskich, nie zadawszy sobie nawet trudu rozpatrzenia doniosłości takiego rozwiązania sprawy polskiej dla trwałego pokoju. Podniósł, że Polacy patrzą na rokowania pokojowe w Brześciu z nieufnością i wielką troską, widzą bowiem, że Niemcy zmierzają do stworzenia na obszarach polskich i litewskich, oderwanych od Rosyi, samoistnej kolonii w Europie. Działalność niemieckich delegatów znajduje zupełne poparcie i uznanie wśród społeczeństwa niemieckiego. Generał Hofmann, który uderzeniem pięścią w stół usiłował położyć kres rosyjskim propozycyom co do samostanowienia o sobie narodów, przez Niemcy okupo-

wanych, był wyrazem rzeczywistych intencyi Niemiec. Z oświadczenia oficyalnego mężów stanu niemieckich wynika, że **Niemcy usiłują narzucić Polsce ciężkie warunki i zobowiązania**, jeszcze gdy państwo polskie nie jest zorganizowane. Imieniem Polaków zastrzegł się mowca przeciw temu, by krępowano samodzielność i niezawisłość przyszłej Polsce i **zaprotestował przeciwko ujawnionemu** przez delegatów państw centralnych **zamierzonemu nowemu rozkawałkowaniu ziem polskich**, poczem zażądał, by w Królestwie Polskiem państwa centralne dopuściły do konstytucyjnej reprezentacyi narodu, by w rokowaniach pokojowych obecnych i przyszłych uczestniczyli Polacy, by rząd monarchii podczas rokowań strzegł praw polskich na Ukrainie, gdzie Rada ukraińska postanowiła okupować przeszło 2 000.000 hektarów ziemi polskiej." Na powyższe żądania i pytania oczekuje Koło polskie od rządu jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi.

W dalszym ciągu przedstawiciele południowych Słowian i Czechów ponowili swoje żądania narodowe. Poseł Koroszec oświadczył, że południowi Słowianie dążą do samodzielnego państwa południowo-słowiańskiego. Poseł Klofacz oświadczył, że czeski lud nie będzie milczał, choć jego oświadczenia rząd konfiskuje, bo Czesi dążą do ustanowienia samodzielnego państwa czeskiego. Ruski poseł Petruszewicz wystąpił przeciw hr. Czerninowi za to, że przyobiecał Polakom prócz Galicyi wschodniej cały obszar ukraiński w Chełmszczyźnie i na Wołyniu.

We środę prowadzono dalsze obrady nad oświadczeniem prezydenta ministrów.

Wojna i wieści o pokoju.

Myśl pokojowa ogarnia coraz szersze kręgi. Na wiadomość o zaborczych zapędach delegacyi pokojowej pruskiej w Brześciu Litewskiem, zerwała się w Austryi burza protestów. W Wiedniu, Dolnej i Górnej Austryi wybuchły masowe strajki, protestujące przeciw przewlekaniu wojny i zaborom. Rząd niemiecki nie przepuścił ani jednej wiadomości o strajkach w Austryi, bojąc się widocznie, by zaraza strajkowa nie przedostała się do Niemiec. Mimo to jednak i w Niemczech ruch pokojowy jest coraz silniejszy. Faktem jest, że w Berlinie dwa razy odbywają się tłumne demonstracye inwalidów przeciw zaborczym zapędom junkrów pruskich i przeciw przedłużaniu z tej przyczyny wojny. We Frankfurcie przyszło do wielkiej demonstracyi przeciw junkrom i rządowi pruskiemu na zgromadzeniu, zwołanem przez junkrów, mającem się oświadczyć za jak największymi zaborami. Z głosów prasy angielskiej i z przemówień ostatnich Lloyda George'a wynika, że i w Anglii ruch pokojowy się potęguje.

Wśród takiego pokojowego nastroju

układy pokojowe w Brześciu nie postępują

naprzód. Między delegacyą rosyjską a delegacyami państw centralnych zachodzą zasadnicze różnice głównie ideowe. Niemcy, jak się okazuje, właściwie nie uznają prawa narodów do stanowienia o sobie i nie chcą się zgodzić na uznanie tego prawa, na to, aby Polacy, Litwini i mieszkańcy Kurlandyi sami się oświadczyli zapomocą powszechnego głosowania co do swej przyszłości i na to, by to głosowanie odbyło się po wycofaniu wojsk okupacyjnych z tych krajów, czego się domagają stanowczo delegaci Rosyanie. Ostatecznie dnia 18 stycznia układy znowu się przerwały, nie doprowadzone do żadnego w tej bardzo ważnej sprawie pozytywnego rezultatu. Trocki wyjechał do Petersburga, gdzie dla bolszewików zaczynają się ciężkie czasy i układy odroczono do 29 stycznia. Podobno na te układy ma przyjechać „sam Lenin", który po rozpędzeniu konstytuanty czuje się widocznie carem Rosyi. Może Lenin układy przyspieszy.

W państwach koalicyi

rządy bynajmniej nie kwapią się do zawarcia pokoju. Trzymają się one zasady, wypowiedzianej onegdaj przez kanclerza Anglii, że nie chcąc się poddać panowaniu Prusaków, koalicya musi prowadzić wojnę aż do zupełnego zmiażdżenia Prus. W tym duchu brzmią też oświadczenia urzędowe przedstawicieli koalicyi.

Jednem z ciekawszych zajść ubiegłego tygodnia jest wyjście na jaw faktu, że

Bulgarya zawarła już z Rosyą pokój

odrębny. Państwa centralne zgodziły się na to pod warunkiem, że Bulgarya wyśle część wojsk na front francuski i formalnie zawrze pokój z Rosyą razem z państwami centralnemi. Tę tajemnicę obwieścił światu bułgarski poseł w Bernie szwajcarskiem, Passarow. Czy ona jest prawdziwa, niewiadomo.

Na frontach bojowych

francuskim i włoskim toczą się nieustanne krwawe bitwy, na reszcie frontów panuje dalej zupełny spokój.

KRONIKA.

Podziękowanie posłowi Lasockiemu.

W ostatnich czasach otrzymaliśmy cały szereg listów od naszych czytelników z gorącemi słowami podzięki dla posłów ludowych wogóle, a dla posła hr. Lasockiego w szczególności, głównie za uzyskanie podwyższenia zasiłków wojskowych, zasiłków dla rodzin internowanych, oraz zasiłków dla rodzin, które mają żywicieli w Ameryce. Listy te dowodzą najlepiej, jak wielką jest zasługa posłów ludowych, że zdołali te zasiłki przeprowadzić. Z pomiędzy szeregu listów wyjmujemy dwa i przytaczamy je poniżej:

„Szanowna Redakcyo! Za pośrednictwem „Piasta" składamy czcigodnemu posłowi naszemu hr. Lasockiemu najserdeczniejsze dzięki za jego trudy i starania, podjęte około uzyskania dla nas zasiłków za jeńców cywilnych. Jaką nędzę cierpiały rodziny tych jeńców, o tem mają pojęcie tylko ci, którzy w takiem przykrem położeniu się znaleźli. Niechże Pan Bóg wynagrodzi p. posłowi hr. Lasockiemu te jego starania, niech mu udzieli błogosławieństwa we wszystkich pracach. Szczęść Boże jemu i wszystkim posłom ludowym!

Kobiety z Dzikowa".

„My, kobiety, które mamy żywicieli w Ameryce, za-

syłamy czcigodnemu posłowi Lasockiemu staropolskie „Bóg zapłać“ za wystaranie się o zasiłek dla nas i naszych rodzin. Zasiłek ten uratuje niejedną rodzinę od ostatniej nędzy. Gdy mężowie nasi powrócą z Ameryki, postarają się o to, aby tak pracować dla dobra Stronnictwa Ludowego, jak to Stronnictwo Ludowe pracowało dla dobra biednego ludu w czasie najcięższym, w czasie, kiedy na nas spadły największe nieszczęścia. Imieniem kobiet

Marya Kądziorowa ze Skawicy, w Makowskiem.

Do posłów ludowych.

Przemyśl, w styczniu.

Do Was się zwracam, czcigodni posłowie, w imieniu swojem i kolegów, którzy mnie o to prosili. My, landszturmiści, oceniamy bardziej, niż ktokolwiek inny Wasze zabiegi i starania około poprawy doli ludu i doli nas, żołnierzy. Wiemy dobrze, że to, iż na święta Bożego Narodzenia tylu polskich żołnierzy mogło być w domu, jest w ogromnej mierze zasługą Waszych starań, podejmowanych w parlamencie i u rządu. Nikt tak nie odczuwa tego dobrodziejstwa, jak ten, kto długi czas spędzał zdala od rodziny, kto [illegible] długi czas nie m[illegible] uzyskać urlopu, a wreszcie na święta został bez wielkich starań puszczony. Wszyscy też z serdeczną wdzięcznością wspominamy wnioski posła Długosza postawione w komisyi wojskowej Delegacyi, dotyczące żołnierzy polskich i ulżenia ich doli. Wszystkim posłom ludowym przesyłamy wyrazy najgłębszej czci, życząc im, by w pracy nie ustawali i by pracę ich polityczną i narodową uwieńczył pomyślny [illegible]. Niech Wam pomaga Bóg! *Izydor Jana, [illegible] Wyspiański, Jan Rusiński, Jan Pastula, [illegible] Trusz* w imieniu kolegów.

Do Czytelników.

Z powodu nienadejścia nam na czas papieru wydrukowaliśmy poprzedni numer „Piasta“ tylko dla samych naszych stałych prenumeratorów, tak, że ci, co zwykli numer kupować w agencyach, nabyć go nie mogli. Wielka to dla nich szkoda, bo w numerze był szereg ważnych spraw, z drugiej zaś strony nauka, że najlepiej jest pismo stale prenumerować, nie zdając się na kupowanie go u rozsprzedawców, bo prenumeratorzy muszą numer zawsze dostać, podczas gdy ci, co nie prenumerują, nie zawsze będą mogli mieć sposobność kupienia numeru, bo z papierem jest coraz gorzej. Radzimy więc wszystkim, którzy chcą „Piasta“ stale czytać, aby nadesłali prenumeratę, bo wtedy tylko będą mieć gwarancyę, że dostaną każdy numer.

Cesarz Karol ofiarował 5000 koron na pomnik Kościuszki na polach Racławickich.

[illegible] **miejska nowotarska** wystosowała do prezydyum Koła polskiego imieniem stolicy Podhala i całego Podhala wezwanie, aby Koło polskie podjęło najenergiczniejszą akcyę o uwolnienie legionistów polskich z obozów dla jeńców i uwolnienie Józefa Piłsudzkiego z niemieckiej niewoli.

Walne zgromadzenie członków Syndykatu rolniczego odbyło się w Krakowie, dnia 19 grudnia zeszłego miesiąca pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej hr. Szczepana Tarnowskiego. W zebraniu wzięli udział reprezentanci 16-tu spółek handlowo-rolniczych, okręgowych Towarzystw rolniczych oraz spółek producentów bydła i trzody chlewnej. Naczelny dyrektor Syndykatu, dr Wróblewski przedstawił w dłuższym wywodzie działalność Syndykatu, jako głównej polskiej kooperatywy handlowo-rolniczej, podnosząc, że kooperatywa handlowo-rolnicza podczas wojny bardzo silnie wzrosła. W dalszym ciągu rzucił projekt skupienia w jeden organizm całego handlu rolniczego w kraju, przez zjednoczenie wszystkich spółek i stowarzyszeń handlowo-rolniczych w jednym związku rewizyjnym. Ze sprawozdania rachunkowego wynika, że czysty zysk Syndykatu wynosi z górą 110.000 koron. Z sumy tej przeznaczono 40.000 koron na założenie Krajowego instytutu współdzielczego, 15.000 koron na cele K. B. K. Dyrekcyi udzielono absolutoryum. W końcu wybrano członkami komisyi rewizyjnej dra Dębskiego z Nowego Sącza, dyrektora Spółki „Zagon“ i p. Boczka z Gorlic, dyrektora Spółki „Sierp“.

Żołnierze 56 pułku, którzy w ubiegłym roku uciekli z niewoli rosyjskiej, a następnie umieszczeni zostali w Kielcach, skarżą się nam, że wysłano ich na front, nie dawszy im nawet czasu na wyspowiadanie się. Skarżą się też na to, że, podczas najuroczystszych świąt, komendanci oficerowie, przeważnie żydowscy, nie pozwalali im chodzić do kościoła, tylko zmuszali ich do musztry, choć ci żołnierze musztry nauczyli się na polu walki, którego oficerowie kiełlecey nigdy nie widzieli. Sprawę tę poruszyli nasi posłowie w parlamencie.

Co to ma znaczyć? Żołnierz Michał Długopolski, p. pol. 287, skarży się nam na stosunki, panujące w powiecie nowotarskim. Donoszą mu bowiem z Nowotarszczyzny, że tam tylko przez półtora miesiąca urzędy podatkowe wypłacały zasiłki po 1 K 60 h dziennie, a potem znów zaczęły płacić po 57 hal. Między innemi, spotkało to jego żonę. Jest to rzecz niesłychana. Wzywamy czytelników z Nowotarskiego, aby, jeśli takie wypadki tam zachodzą, natychmiast nam o nich donosili.

Przyjmowanie pakunków do żołnierzy przez niektóre poczty prowincyonalne jest rzeczą wcale nieprzyjemną dla tego, kto te pakunki nadaje. Zagnieździł się bowiem, w niektórych pocztach zwyczaj, że się nie chce przyjmować pakunków, jeżeli urzędnik nie otrzymuje równocześnie jakiegoś datku w naturze. Takie stosunki panować mają, jak nam donosi żołnierz Józef Wertner, na poczcie w Narolu. Rzeczy tego rodzaju nie powinny mieć miejsca.

Niezwykła zima. Czytelnik nasz, p. Lach z Wodzisławia, w Królestwie Polskiem, donosi nam, że dnia 11-go b. m., podczas szalejącej śnieżycy zaczęły tam bić pioruny. Raz po razu następowały silne grzmoty, o tej porze w naszym kraju niebywało. Ta burza z piorunami i grzmotami trwała od godziny pół do piątej do piątej popołudniu. O takiej samej burzy donoszą nam nasi czytelnicy z Plut w Mieleckiem. Tego samego dnia zerwała się tam również burza śnieżna, podczas której biły pioruny. Jaki był powód tego niezwykłego w zimie zjawiska, niewiadomo.

Kółka do przędzenia. Czytelnik nasz, Jan Kostrzeba, z Tworkowej, p. Tymowa, donosi wszystkim interesowanym, że wyrabia sam kółka do przędzenia i sprzedaje je po 35 koron za sztukę.

Listy od naszych żołnierzy.

Wilia polskich żołnierzy w Tryeście.

Tryest, w styczniu.

Kochani czytelnicy! Chciałbym wam parę słów napisać, jakeśmy przepędzili wilię i święta Bożego Narodzenia, my, których los wojny rzucił do tego nadmorskiego miasta. Jest nas tu pokaźna liczba Polaków. W oddziale naszym nie brak także Rusinów, a nawet jest kilku żydów. Przybyliśmy do Tryestu 7 grudnia. Umieszczono nas z początku w domu, w którym nie było okien, wszystkich nas stu w jednej ogromnej sali. Gdyby nie drewniane okiennice przed oknami, byłby nam się wiatr dał dobrze we znaki. Szczęściem zima jest tutaj lżejsza, niż u nas, bo gdyby był śnieg padał, toby nas był w tej sali zasypał. Słomy nie mieliśmy, ale już przyzwyczailiśmy się do używania naszych tornistrów za posłanie. Dnia 22 grudnia przeniesiono nas do innego pokoju, gdzie przynajmniej były okna. Tak więc na święta mieliśmy bodaj pomieszczenie. Chodziło nam o to, żeby święta urządzić możliwie w ten sposób, jak się je obchodzi u nas, w domu. Bieda tu jednak była przedewszystkiem ze słomą, której niepodobna było dostać, jakoś jednak takeśmy się zakrzątnęli, że przynajmniej przez święta mogliśmy spać na podłodze, jako tako przykrytej słomą. Sprawiliśmy sobie za uskładane pieniądze drzewko i ozdobiliśmy je kolorowemi papierkami. Życie mieliśmy we wilię nie szczególne; pocieszono nas tem, że przed kolacyą dano nam po paczce tytoniu, po 25 papierosów i po pół litra rumu na trzech ludzi. Gdy się do tego doda trzy wojskowe knedle, które stanowiły kolacyę, i pół litra herbaty, to sobie wyobrazicie, jak nam było wesoło. Po kolacyi zapaliliśmy na drzewku świeczki i przez podanie ręki składaliśmy sobie życzenia, tak Polacy, jak Rusini. Potem zmówiliśmy kilka pacierzy za szczęśliwe doczekanie tego dnia, za dusze kolegów, poległych na wojnie, i na intencyę rychłego zakończenia wojny. Niejednemu łzy błyszczały w oczach podczas tych cichych modłów. Zanuciliśmy potem kolędy, które nam zupełnie przypomniały nasze rodzinne strony. Potem zaczęła się pogadanka, jak to się w różnych stronach u nas święta obchodzi. Późną nocą kilkunastu nas wybrało się na pasterkę. Miasto ciemne, bardzo skąpo oświetlone. Morze chlupocze z cicha, obijając się o brzegi. Przychodzimy pod kościół — zupełnie cicho. Idziemy do drugiego kościoła, znaczny kawał drogi — także cicho. Tutaj „pasterki“ nie znają. W Boże Narodzenie byliśmy wszyscy na sumie, która się odbyła z wielką uroczystością. Po południu chodziliśmy trochę po mieście. Jak było, tak było, jednak te święta utkwią nam na długo w pamięci, bo, mimo wszystko, przeszły przyjemniej od poprzednich, spędzonych w polu. *Józef Kulpa.*

Czego nas wojna powinna nauczyć?

W polu, w styczniu.

Kochani czytelnicy! Gdyśmy przed czterema blizko laty żegnali się z rodzinami, w duszach wszystkich było jedno pytanie: jak długo potrwa wojna i czy nam danem jeszcze będzie zobaczyć rodzinną wieś, krewnych i znajomych. Nikomu jednak na myśl nie przyszło, że wojna potrwa tak długo. Przez te cztery lata tłukliśmy się po różnych krajach, widzieliśmy dużo, dużo mogliśmy się nauczyć. Przekonaliśmy się, że nam bardzo dużo brakuje, aby stanąć na równi z innymi narodami.

Jeśli wojna nas nie zbadowała, to jednak otwarła nam oczy na błędy, któreśmy popełniali. Nauczyła nas patrzeć w przyszłość i nasunęła przed oczy konieczność zmiany naszego życia. Dzisiaj, kiedy wnosić należy, że wojna przecie zbliża się ku końcowi, każdy z nas widzi dokładnie, jaka ogromna praca czeka nas po wojnie jakie musimy podjąć zabiegi, aby nietylko odzyskać to co nam wojna zabrała, ale życie nasze na nowych ugruntować podstawach.

Pierwsza rzecz, która nam się nasuwa, jako konieczność narodowa, to jest zespolenie się wszystkich do wspólnej pracy, w myśl zasady: „W jedności siła“. Druga konieczność — to położenie kresu pijaństwu i pogrzebanie raz na zawsze karczmy. Gdybyśmy nie potrafili skończyć z pijaństwem i karczmami, to nigdy nie potrafimy wznieść się na to wyżyny, na jakich inne narody już się znajdują i nie dalibyśmy nigdy rady odbudować Ojczyzny.

My, żołnierze, z pola zwracamy się do wszystkich kolegów, do wszystkich tych, co w domach pozostali, do kobiet i dziewcząt naszych, na których pracę już dziś z dumą spoglądamy i wzywamy wszystkich, aby się jednoczyli pod sztandarem „Piasta“ i podejmowali pracę społeczną w myśl jego wskazań. Hasłem naszem powinno być: „Piast zbudował, Piast odrodzi“. Nie będzie dla nas, którzy z pola wrócimy, milszej niespodzianki, jak ta, gdy kobiety i dziewczęta polskie przygotują fundamenty pod to zjednoczenie i rozpoczęcie nowego życia na wsi polskiej.

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Franciszek Dziadula, p. p. 377.

Po czterech latach.

W polu, w styczniu.

Kochani czytelnicy! Jak okropne zmiany porobiła wojna w naszym kraju, o tem wszyscy wiecie. My, żołnierze, którzy od lat kilku tłuczemy się po rozmaitych kątach Europy, pozmienialiśmy się też okropnie. Wojna tak się strasznie przeciągła, żołnierze tyle znoszą trudów, że nawet fizycznie zmienili się nie do poznania. Na dowód przytoczę zdarzenie, w którem ja sam brałem udział, zdarzenie niesłychanie charakterystyczne. Dnia 30 grudnia jechałem na urlop. W Tarnowie spotkałem się z jednym żołnierzem, który przysiadł się do mnie. Nie gadaliśmy wiele, poza paru zdawkowemi słowami. Wsiadłem potem do pociągu, idącego do Jasła. Na dworcu w Jaśle ja się przypatruję jemu, on mnie, ale żaden nie jest pewny, czy się znamy, czy nie. W Jaśle wsiadamy do pociągu, jadącego do Krosna i to do jednego wagonu. Siedzieliśmy na tej samej ławce. Jeden się patrzył na drugiego, ale nie mogliśmy się poznać. Koło Tarnowca sąsiad mój wstał i zbliżył się do drzwi; przyszło mi na myśl: pewnie on jest z naszych stron. Istotnie, wysiedliśmy razem. Rozglądnęliśmy się, czy kogo niema na dworcu, poczem sąsiad mój gdzieś zginął. O 12-tej w nocy doszedłem do

domu swojego, patrzę — u mego wujecznego brata się świeci. Zaciekawiony, co się tam dzieje, przychodzę ku oknu, patrzę, a to on, mój sąsiad, z którym jechałem, mój wujeczny brat i sąsiad rzeczywisty ze wsi, właśnie się rozbiera. Przez te półczwarta roku wojny takeśmy się zmienili, że jeden drugiego nie poznał. Zaiste byłby czas, żeby się ta wojna już skończyła.

Franciszek Tomasik.

Użalenie.

W polu, w styczniu.

Kochani czytelnicy!

Pozdrowienia dla czcigodnych posłów ludowych i dla wszystkich czytelników. *Jan Sępik,* p. pol. 299.

Może minister obrony krajowej co poradzi?

W polu, w styczniu.

Odzywam się do czcigodnych posłów ludowych ze sprawą, która nas, żołnierzy polskich, niesłychanie dotyka. Nie wiem, czy to przy wszystkich pułkach wyszło zarządzenie, które nam się daje we znaki, ale u nas przy Baonkompanii 1/84, zarządzenie takie jest w mocy. Wezwano mianowicie każdego żołnierza do kancelaryi i każdy musiał podpisać dokument, że się asekuruje sam na najmniej 500 koron. Pierwszą ratę 6 K 20 h musiał każdy zaraz zapłacić, a kto nie miał, to mu tę kwotę ze żołdu odciągnięto.

To jedna sprawa.

Druga jest ogólniejsza. Minister obrony krajowej zarządził, by samodzielnych rolników puszczano na dłuższy urlop albo też zwalniano. W naszej kompanii jest cały szereg takich rolników, których gospodarstwa marnieją, a my musimy tu wykonywać pracę, bez którejby się wojsko i rząd najzupełniej mogły obejść. Jest to tylko marnowanie ludzi i całej gospodarki, a tem samem i strata dla państwa, bo urlopów u nas dostać nie można. Bardzo byłbym wdzięczny, gdyby posłowie ludowi, którzy tyle dobrego już dla ludzi zrobili, zwrócili się z tą sprawą do ministra obrony krajowej

aby zarządzenia w ministerstwie były wykonywane.

Wkońcu poruszyć muszę sprawę bardzo przykrą, ale dającą się we znaki żonom i matkom żołnierzy. Dochodzą nas skargi ze wszystkich stron od rodzin, że mężczyźni, którzy pozostali w domach, traktują żony żołnierzy tak, jakby specyalnie uwzięli się na to, aby je krzywdzić. Faktem jest, że ci dygnitarze dzisiejsi na wsi uchylają się od składania wyznaczonych kontyngentów zboża, ziemniaków i t. d., a zwalają cały ciężar rekwizycyi na te biedne kobiety, które, nie mając mężów w domu, nie mogą się oprzeć nadużyciom. W tej sprawie posłowie ludowi powinni wpływem swoim spowodować, by przecie nie krzywdzono biednych kobiet i tak już znoszących dużo ciężarów, ale by im przychodzono z pomocą. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich posłów ludowych. *Antoni Cecuga,* p. pol 287.

Wieści o legionistach.

Bolechów, w styczniu.

Kochani czytelnicy! Od półtora miesiąca jesteśmy w Bolechowie. Znajduje się tu dowództwo uzupełnień, z pułkownikiem Sikorskim i podpułkownikiem Andrzejem Galicą na czele. Adjutantem pułkownika Sikorskiego jest porucznik Dr Merwin. Jest tu także dowództwo batalionu z kapitanem Szerancem. Wszystkich kompanij jest tu dotychczas siedm. Dowodzą niemi: Por. Florek, Maćkowski, Rajman, Mazurkiewicz, Majkowski, Czerny-Szwarcenberg, Woycicki. Cztery kompanie rekrutów mieszczą się w salinach, dawnych składach soli. Obecnie niema prawie dnia, żeby nie przybył do nas transport chłopców 17-letnich z rocznika 1900 z Galicyi. Ćwiczenia i musztry odbywają się u nas na sposób niemiecki. Spodziewamy się wszyscy, że wkrótce pójdziemy do Królestwa, co daj Boże. Ogółem jest tu około 150 oficerów różnych rang. *W. Dębiak.*

Listy z Królestwa.

Praca oświatowa w Miechowskiem.

Michałowice, w styczniu 1918 r.

Okolica nasza za czasów rosyjskich senna była i zacofana. Oddalenie od ośrodków ruchu kulturalnego w Kongresówce, kordon od strony Krakowa, mnogość wszelkich strażników rosyjskich — pogranicznych, ziemskich, żandarmskich — utrudniały wszelką p r a c ę o ś w i a t o w ą.

Teraz, choć nam jeszcze daleko do upragnionej zupełnej swobody, mogliśmy jednak zabrać się do tej pracy i chcemy się podzielić radością z pewnych jej rezultatów z czytelnikami „Piasta“.

Przedewszystkiem pomnożono liczbę s z k ó ł l u d o w y c h i s i ł n a u c z y c i e l s k i c h: zamiast 2 szkół i 2 nauczycieli, liczy dziś gmina, złożona z 15 wsi 4 szkoły i 7-ro nauczycielstwa; co ważniejsza, duch szkół tych zupełnie się zmienił: gdy dawniej przy nauce rosyjskiego, tytułów „imperatora wszech Rosji“, rodziny carskiej, „Boże caria hrani“ i t. p., kilka lat nauki nie dawały dziecku prawdziwej umiejętności czytania i pisania po polsku, dziś szkoły, szczerze polskie, umieją obudzić zapał dziatwy i mogą się pochlubić doskonałymi wynikami pedagogicznymi w bardzo już krótkim czasie.

Następnie ruszono z martwego punktu niezmiernie ważną sprawę o ś w i a t y s t a r s z e j m ł o d z i e ż y wiejskiej,

zakładając po wsiach „Kółka młodzieży". Początek zrobił ks. proboszcz Wroński, tworząc przy udziale ks. Kasprzyka z Krakowa „Kółka katolickie" w Michałowicach i Więcławicach; przy poparciu i inicyatywie dworów i nauczycielstwa powstały potem Kółka młodzieży o charakterze kursów wieczornych, zbierających się dla pogadanki, nauki i śpiewu, raz, dwa lub kilka razy tygodniowo — w Kończycach, Zagorzycach i Książniczkach. W związku z temi Kółkami wchodzi też na lepsze tory czytelnictwo na wsi: obok biblioteczki parafialnej w Więcławicach powstają też książnice w poszczególnych wioskach, n. p. „Książnica im. T. Kościuszki" w Książniczkach, zapoczątkowana przy 150 tomikach i kilkudziesięciu czytelnikach, którzy z pośród siebie wybrali bibliotekarza i skarbnika, i chętnie składać będą grosze na ciągłe powiększanie księgozbioru. Prócz książek czytają chętnie czasopisma, zwłaszcza warszawską „Gazetę Świąteczną" i krakowskiego „Piasta".

Od kilku lat istnieją też w gminie „Kasa pożyczkowa" i „Kółko rolnicze", których działalność przyczyniałaby się skuteczniej do podniesienia ogółu, gdyby więcej gospodarzy brało w nich udział.

Wyrazem dążeń kulturalnych naszej okolicy są coraz częstsze przedstawienia amatorskie sztuk ludowych i Jasełek, podejmowane przez różne lokalne grona młodzieży i przeznaczające nieraz dochód na cele dobroczynne, n. p. na ochronkę dla biednej dziatwy z Zagłębia Dąbrowskiego, utrzymywaną w okolicy. Rozwija się też i doskonali orkiestra włościańska instrumentów dętych.

W ostatnich czasach pojawiły się też początki organizacyi politycznej — „Polskiego Stronnictwa Ludowego"; ponieważ akcya ta nie zamierza pogłębiać różnic klasowych, owszem, uznaje potrzebę jedności narodowej i chce przedewszystkiem lud politycznie uświadomić, więc trzeba jej życzyć w tym zdrowym kierunku powodzenia. Pewne pod tym względem wątpliwości i nieporozumienia mogły usunąć przemówienia organizatorów „Stronnictwa" na wiecu ludowym w Więcławicach.

Był to pierwszy wiec w naszych stronach — oświatowo-polityczny — zwołany przez obywatelstwo. Po historycznym referacie p. Turkuła z Zagorzyc, mówił o zadaniach pracy naszej p. Strumiłło z Książniczek, i postawił następujące wnioski, przyjęte jednomyślnie: 1) Wiec domaga się ożywienia działalności „Kółka rolniczego" i wznowienia Koła „Macierzy szkolnej" w gminie; 2) wiec wzywa do popierania samorządu powiatowego i wyraża nadzieję, że tenże poprze energicznie sprawę budowy domów ludowych, 3) wiec stwierdza przekonanie, że tylko zjednoczona i niepodległa Polska, może być celem dążeń narodu, i wzywa rząd polski, by do tego celu wyraźnie dążył. Dodatkowo przyjęto wniosek p. Gąsiorowskiej z Goszyc, domagający się akcyi o uwolnienie Piłsudskiego i internowanych legionistów. Pomimo pewnych starć w dyskusyi, wiec był obrazem zgodnego współdziałania obywatelstwa z włościaństwem, co się i w składzie prezydyum zaznaczyło, gdzie obok p. Zakrzeńskiego z Sieborowic zasiadali włościanie, pp. Tabor i Sobolewski, delegaci do sejmiku powiatowego w Miechowie.

Oby te postępy w pracy oświatowej utrwaliły się i prowadziły naszą okolicę wraz z całym krajem ku lepszej przyszłości. *Naddłubnianin*

I my nie jesteśmy ostatni!

Wawrowice, w styczniu.

Będąc prenumeratorem „Piasta", który coraz bardziej staje się popularnym wśród ludu wiejskiego u nas w Królestwie Polskiem, czytam korespondencye z różnych stron polskich, a przeważnie z Galicyi, jak lud tamtejszy organizuje się, a mając tak pożyteczne i doradcze pismo, jakiem jest „Piast", na pewno nie zaprzestanie prac ku polepszeniu swego bytu. Obecnie i u nas zaczyna świtać „jutrzenka swobody". Jeszcze przed wojną lud nasz począł się organizować, zakładając sklepy spożywcze, spółki węglowe i t. p., tak, że „jerozolimscy panowie" byli w obawie, ponieważ wszelki handel przechodził w ręce polskie. Lecz nieszczęsna wojna wszystko wkoło nas zniszczyła, a wszelki duch organizacyjny na razie zatamowała. Z bólem serca każdy na to patrzał, ale cóż miał robić? — powtarzał tylko: „Za grzechy nasze ukarałeś nas, Panie! Niech się dzieje wola Twoja". Tak każdy siedział i czekał, co będzie dalej. Siedzieć zaś ze spuszczonemi rękoma, dla nas, Polaków, potrzebujących najwięcej oświaty i organizacyi, to wielki wstyd. Ale co robić, gdy niema dobrych przewodników, którzyby mieli zaufanie u ogółu. Nie sięgam daleko, tylko opiszę dole i niedole naszej gminy, Czarkowy, która ucierpiała dosyć, gdyż pozycya około pięciu miesięcy stała. Podczas walk wiele dobytków straconych, familij zrujnowanych, tysiące łez gorzkich wylanych, wielu ludzi niewinnie obitych. Ufając jednak w pomoc Bożą, czekamy lepszej doli.

Chcąc polepszyć byt swój, musimy się jednoczyć i zwalczać wrogo usposobionych do nas żydów-pijawek naszych kieszeni. Ale jak ich zwalczać? Czy się bić z nimi, albo kłócić? E! nie! Zróbmy jak nam Czesi mówią: kiedy przyjdzie żyd na wieś wynajmować mieszkanie, dajmy mu i z muzyką go wprowadźmy, lecz w krótkim czasie on sam z płaczem pójdzie, tylko mu nic nie sprzedać i nic u niego nie kupić. Ale, niestety, u nas tak nie jest — bo, jak to mówią: Mniejszy (chłop) patrzy na większego (obyw. ziem). Ci więksi tak się opiekują żydami, że im nawet konie i fornala wynajmują i to jeszcze w niedzielę, nie wszyscy, ale jak się jeden znajdzie w gminie, to już wystarczy. Wobec tego lud wiejski dla jednego i drugim nie ufa. Może się więksi będą gniewać, że ja to piszę publicznie, ale trudno, ja lubię prawdę.

Mamy przecież w gminie zacnego człowieka, a nim jest pan Piotr Wojtkiewicz, administrator dóbr hrabstwa Pusłowskich. Objąwszy zarząd dóbr, zniszczonych przez wojnę, wkrótce częściowo przyprowadził do porządku; ujął się także za nami, ludem wiejskim, nie wstydząc się, żeśmy w kamizelach, i w krótkim czasie stał się popularnym wśród ludu. Bo jak takiego człowieka nie szanować, kiedy radą i czynem, słowem, czem może, spieszy z pomocą. Za staraniem p. Wojtkiewicza zawiązano zostało w Sokolinie Kółko rolnicze, przy którem założony został sklep spożywczy, który dobrze prosperuje. Pan Wojtkiewicz jest zarazem prezesem Rady szkolnej miejscowej i stara się o polepszenie bytu miejscowych nauczycieli. W tym celu wydał odezwę do ludności, która pospieszyła z pomocą nauczycielom tutejszej gminy.

Tyle słów, któremi się pragnie podzielić z Wami kochani „Piasta" Czytelnicy *Janek z pod Wiślicy.*

Z powiatów i gmin.

Tarnów. Dnia 18 b. m. odbyło się w Tarnowie pośne zebranie komitetu politycznego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Uchwalono zorganizowanie nowego powiatowego komitetu politycznego, którego zarząd wybrano. Wybrani zostali pp.: Filip Włodek przewodniczącym, Karol Regiec i Józef Bator zastępcami, Stanisław Harlender i Władysław Potempa sekretarzami, Franciszek Gawin skarbnikiem. Jako członkowie weszli do komitetu pp.: Wincenty Witos, Filip Włodek, Jan Cieśla, Karol Regiec, Władysław Potempa, Jan Bernaś, Wojciech Małochleb, Adam Zaucha, Jan Myjkowski, Jan Potyrała, Jan Nowak, Stanisław Harlender, Jan Kozioł, Stanisław Zaucha, Walenty Bednarz, Józef Kita, Jan Okrzesa, Jan Bednarz, Franciszek Gawin, Józef Karol Słowik. *Karol Regiec.*

Poświęcenie cmentarzy w Błażkowej. Wieś Błażkowa w powiecie pilzneńskim należy do parafii Brzyska, liczącej oprócz naszej sześć innych wiosek. Wojna nie oszczędziła i naszej wioski, pozostawiając nam jako wieczną pamiątkę tych chwil ciężkich — dwa cmentarze. W przeszłym roku zostały nasze cmentarze bardzo ładnie ozdobione i oparkanione. Po starannem wykończeniu odbyło się poświęcenie ich dnia 3 listopada 1917. W kościele odprawił ksiądz kanonik żałobne nabożeństwo za dusze poległych. Po odprawieniu przybył do naszej wioski, aby dokonać poświęcenia. Odbyło się ono w następującym porządku. Obok budynku szkolnego zgromadziła się cała prawie wieś, chcąc oddać ostatni hołd tym, którzy już nigdy oręża nie podniosą. Najpierw pod przewodnictwem pp nauczycielek szła dziatwa szkolna, niesiono chorągwie, dwa duże wieńce — szło duchowieństwo. Następnie chór dziewcząt pod przewodnictwem kierownika szkoły, gospodarze w miejscowych strojach, a następnie tłumy ludzi z pieśnią nabożną na ustach; procesya zaszła na pierwszy cmentarz, cały przystrojony zielenią i kwiatami, jakie w tym czasie można było dostać. Poświęcenia dokonał ks kanonik. Po poświęceniu odśpiewał chór dziewcząt pieśń: „Pożegnał już ten świat...“ Po ukończonym śpiewie wypowiedział ks. kanonik mowę, w której zwrócił naszą uwagę na to, że wojną światową najwięcej dotknięta jest Polska. Poświęcenie drugiego cmentarza odbyło się w tym samym porządku. Jedno atoli zabolało nas, że oczy nasze daremnie szukały polskiego napisu Na cmentarzach w naszej wiosce nie możemy odczytać napisów, gdyż te są w języku niemieckim. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *M. K.*

Trąbki, w Wielickiem. W dniu 13 stycznia b. r. odbyło się tutaj walne zebranie członków Kółka rolniczego. Przedmiotem obrad było zreorganizowanie Kółka i sprawozdanie zarządu za lata od 1913 do 1917 r. Kółko rolnicze bowiem w Trąbkach od chwili założenia popadło w sen i zdawało się, że nigdy z tego snu nie powstanie. Pobudził go napowrót do życia p. Osuchowski, kierownik szkoły w Biskupicach, i jako delegat Z. P. K. R. na walne zebranie przybył, w pięknem, treściwem i wyczerpującem przemówieniu przedstawił historyę Kółek rolniczych i ich cel, potrzebę stworzenia silnej organizacyi chłopskiej, omówił jej skutki i korzyści Przeszedł następnie do omówienia Spółki handlu jajami, zachęcał rolników do racyonalnej gospodarki, uprawy gruntu i uprawy lnu, jak również do przystępowania z udziałami do Towarzystwa „Len“. Przemówienie p. Osuchowskiego zrobiło na słuchaczach ogromne wrażenie. Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu Kółka rolniczego, w skład którego weszli pp.: Józef Waśniowski, jako przewodniczący, Antoni Cebula, zastępca, Stanisław Jewuła, sekretarz, Józef Waśniowski z Darczyc, skarbnik, i Jakób Szymoniak, asesor. Wybrano komisyę rewizyjną i trzech delegatów na posiedzenie P. Z. K. R. w Wieliczce. Do Kółka rolniczego zgłosiło się wielu nowych członków, pomiędzy niemi i kobiety. Oby tylko nowy Zarząd nie uśpił zaś Kółka na szereg lat! *Stanisław Jewuła.*

Pewel Wielka, w Żywieckiem. Kochany „Piaście“! Do galeryi zasłużonych naczelników gminy i sekretarzy, których kilkunastu już było uwiecznionych w „Piaście“, załączam naszego naczelnika gminy, Michała Piecha i jego sekretarza, Jana Haręźlaka. Jeżeli kto ma co z chudoby do sprzedania, to wójt nie wyda paszportu na jarmark, tylko sam zakupuje za pół darmo i przez swoich pomocników sprzedaje, garnąc pieniądze dla siebie. A biada kobiecie, która mu nie chciałaby sprzedać, za ile wójt chce, bo on jej już to odpłaci! Zasiłków nie wypłaca w kancelaryi gminnej, tylko u pana żyda Wulkana, pobierając od jednego kwitu po 2 korony, a od podpisu 1 koronę, czyli razem 3 korony! W naszej gminie pobiera zasiłek około 300 rodzin, pomyślcie więc, jaką sumę ten wójt co miesiąc garnie do wora Zwracam uwagę c. k. starostwa w Żywcu na zasługi tego wójta i jego sekretarza. *Młody Czytelnik.*

Cięcina, w Żywieckiem. W niedzielę przed Nowym Rokiem, w dzień Nowego Roku i Trzech Króli, odegrała młodzież tutejsza z wielkiem powodzeniem jasełka, p. t.: „W Narodzenie Boże“. Wszystkie trzy razy sala była pełna widzów, opróżnione tylko były pierwsze krzesła, gdyż inteligencya miejscowa nie dopisała. Ktoby tam dawał na K. B. K. lub biedne dzieci — lepiej jechać do „kina“. Wszystkim, którzy przez wzięcie udziału w jasełkach i tym, którzy jako widzowie przyczynili się do złożenia pięknej sumy na dobry cel, składam „Bóg zapłać“. Czysty dochód w kwocie 500 K 07 h, przeznaczono: na K. B. K. 120 K; na fundusz wdów i sierót po nauczycielach 80 K; na biedne dzieci tej gminy złożono na książeczkę kasową 300 K 07 h. *Wilhelmina Kowicka.*

Nockowa, w Ropczyckiem. Wioska nasza, położona daleko od miasta, była, jak gdyby uśpiona. Na pierwszy rzut oka mógłby niejeden sądzić, że mieszkańcy naszej wioski to zacofańcy, ludzie nie wiedzący o świecie. A jednak tak nie jest. Mamy szkołę, Kółko rolnicze, kasę Raiffeisena, straż pożarną, a przed wojną chlubiliśmy się i Czytelnią ludową, choć skromną, ale rozwijającą się świetnie Obecnie, niestety, nie funkcyonuje. Wskutek wojny ucierpiała nasza wioska wiele, bo inwazyą, rekwizycye i rewizye wycisnęły i na niej swoje niszczycielskie piętno. Obecnie zwrot ku lepszemu coraz widoczniejszy. Za staraniem młodzieży szkolnej i studentów z okolicy, pod kierownictwem sześcioklasisty St. Sokołowskiego z Iwierzyc, odbyło się w sali szkolnej, dnia 1 stycznia b. r. przedstawienie. Odegrano „Betleem polskie“ L. Rydla. Pierwsze to przedstawienie w naszej wiosce, a jednak sala szkolna, dosyć zresztą obszerna wypełniła się po brzegi. Chociaż artyści — wiejscy amatorzy — byli obarczeni, każdy prawie kilkoma rolami, to jednak wszyscy wywiązali się z nich nadspodziewanie. Śliczną była gra inicyatora przedstawienia St. Sokołowskiego w roli Heroda i Powstańca. Piękną grą wyróżnili się również J. Skóra w roli Maćka, A. Skwirut w roli Bartosza, J. Cender w roli Stacha i F. Filipek w roli szatana Chóralnym śmiechem wybuchnęli zebrani, kiedy na scenie pojawił się J. Biela w roli żyda i J. Skóra w roli „dziadka“ Na zakończenie odśpiewano z zapałem „Boże coś Polskę“ i „Rotę“

Konopnickiej. W uroczystym nastroju rozeszli się zebrani do domów. Dochód z przedstawienia przeznaczono na Czytelnię ludową i na K. B. K. Na tem miejscu składam podziękowanie za trudy St. Sokołowskiemu, p. naczelnikowi gminy, J. Grobelnemu za utrzymywanie porządku podczas przedstawienia, oraz wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do urządzenia przedstawienia. Kończąc, zasyłam serdeczne pozdrowienia pp. posłom ludowym, Szanownej Redakcyi i wszystkim czytelnikom „Piasta".

Józef Zabrzeziński.

Ujście Solne. Z radością oczekiwano świąt Bożego Narodzenia. Oczekiwano ich u nas tem więcej, że miały się odbyć „Jasełka". Przygotowania do nich napełniały zaciekawieniem zwłaszcza młodzież. W dniach 26 i 30 grudnia 1917 r. oraz 1 stycznia 1918 r. urządziło Kółko amatorsko-śpiewackie z „Komitetu obywatelskiej pracy Polek" przedstawienie, na program którego złożyły się sztuczki „Racławice" i „Jasełka" Waleryi Szalayówny, przeplatane muzyką i śpiewem. Piękne te nasze polskie „Jasełka", które u żłóbka Chrystusa jednoczą rozdzielony przez wrogów naród polski, w których przedstawiciele Galicyi, Wielkopolski i Królestwa, wraz z ukochanym królem Piastem składają u stóp małego Dzieciątka jako dary swe: niedolę, łzy, krew i blizny. Wszystkie role odegrane były starannie, z życiem i werwą, a przytem z głębokiem odczuciem, dowodząc prawdziwego poczucia piękna naszych dziewcząt. Dowodem najlepszym bardzo liczny udział gości, mimo kilkakrotnego powtórzenia i żywe wszystkich zadowolenie. Dochód wynosił 694 kor. 54 hal., wydatki 134 kor. 54 hal., czysty więc dochód wynosił 560 koron. Połowę, t. j. 280 koron, jednocząc się z działalnością Komitetu Biskupio-Krakowskiego, któremu tydzień świąteczny był przeznaczony, odesłano temuż komitetowi, z prośbą, o użycie ich dla wdów i sierot po legionistach. Resztę w dalszym ciągu przeznaczono na bibliotekę w Ujściu, powiększając tym sposobem dotychczasowy fundusz do kwoty 600 koron. Tak więc wesoło i pożytecznie upływały dni świąt, dzięki organizacyi, krzepiącej ducha i niosącej w dniach ciężkich prawdziwie radosną rozrywkę. *W. Machnicka*, naucz.

Z ziemi sądeckiej.

Odbudowa sadów włościańskich.—Poczynania w kierunku złagodzenia niektórych bolączek ludowych.— O utworzenie stacyi ogierów. — Kary za niedostawienie wełny.

Łyczana, w styczniu.

Zrujnowane wojną rolnictwo czeka na odbudowę. Odbudowa objęła dotychczas w naszym powiecie tylko jedną gałęź rolnictwa, a mianowicie sadownictwo. Przy pomocy centrali dla odbudowy Galicyi sprowadziliśmy do powiatu na wiosnę 1917 tysiąc dwieście szczepów jabłoniowych, zaś w jesieni tegoż roku dwa tysiące siedemset szczepów, które zostały zasadzone w okolicy Łyczana, Słowikowa i Olszana. Z powodów technicznych nie mogliśmy otrzymać w jesieni dalszych zamówionych 3300 szczepów, które miały nadejść do parafii Zbyszyce, Tęgoborze i Wielogłowy. Spodziewamy się nadejścia tych szczepów na wiosnę. Są to dopiero wszystko początki.

W ostatnich czasach rozpoczęły się w powiecie nowosądeckim poczynania w kierunku złagodzenia niektórych bolączek ludowych. Z powodu **braku paszy** wyprzedaje ludność na rzeź nawet bydło hodowlane, którego wielki brak będzie się dawał odczuwać w najbliższych wiosennych i dalszych miesiącach. Zdarza się też, że źle odżywiane bydło pada. Aby złemu zaradzić, poczyniono starania w kierunku zamknięcia rekwizycyi paszy w powiecie i sprowadzenia z innych powiatów środkowo-galicyjskich, kilkudziesięciu wagonów słomy. Drugiem ważnem poczynaniem jest zamiar dostarczenia ludności rolnej, poszkodowanej w czasie wojny w materyale końskim, pewnej ilości koni roboczych, a zwłaszcza klaczy hodowlanych. Trzecią, ważną dla rolnictwa sprawą, a mającą się przeprowadzić, jest zamiar zorganizowania w powiecie kilkunastu kuźni i dostarczenia im koksu oraz narzędzi. Każda z tych spraw jest wielkiego znaczenia. Gdyby udało się je przeprowadzić, byliby rolnicy bardzo wdzięczni ludziom, którzy tę akcyę prowadzą.

Powiat nowosądecki jest słynny z dobrych koni. W powiecie bywały przed wojną dwie stacye rządowych ogierów. W zeszłym roku była tylko jedna stacya i to zawierająca materyał nieodpowiedni na tutejsze stosunki. Jest życzeniem hodowców koni, by w bieżącym roku otwarto więcej stacyj i zaopatrzono je w dobry materyał koński.

Wielką bolączką ludności, mieszkającej w górskich okolicach powiatu i hodującej owce, są liczne kary, nałożone za niedostarczanie wełny według spisu owiec. Ponieważ owce strzyżono nie w dniu spisu, oddana przez poszczególnych gazdów wełna do centrali dla zbioru wełny, nie zgadzała się co do ilości ze spisem owiec i na tej podstawie wymierzono dotkliwe, a nieraz niesłuszne kary na hodowców, którzy, mimo dobrej woli, nie byli w stanie dostarczyć wełny według spisu owiec. Aby te niesłuszne kary, przynajmniej w najbardziej rażących wypadkach znieść — poczyniono w tym kierunku starania.

Franciszek Piątkowski.

„Co te „goje" robią!"

Kamienica, w Limanowskiem.

Tak się zapytują żydowie w Kamienicy. Może niejeden ciekawy, o co to chodzi — więc opowiem w krótkości. Do parafii Kamienica, powiat Limanowa, należy 5 gmin. Jak wszędzie, tak i tutaj, nie braknie żydów, którzy robią majątki na „gojach", bo n. p. za łokieć perkalu każą sobie płacić po 14 koron, za kilo cukru po 2 korony, tytoń za protekcyę i t. d. Zrozumieli tutaj światlejsi gospodarze, że narzekania na żydów i pękate żydówki nic nie pomogą, ale trzeba o sobie radzić, bo inaczej wszystkie zasiłki pójdą do kieszeni naszych pejsatych przyjaciół. By się więc przed wyzyskiem żydów uchronić — powstała myśl założenia Składnicy Kółek rolniczych w Kamienicy. Myśl dobra — wspaniała, lecz, niestety, trudna do wykonania, bo co prawda ludzi światłych za mało — pieniędzy na to trzeba kupę, jak na dzisiejsze czasy — no — i odpowiedniego domu.

Pan Bóg zarządził, że się i ludzie rozumni znaleźli znalazły się i pieniądze, a ostatecznie i miejsce na umieszczenie towarów, bo oto członkowie z wielką chęcią w krótkim czasie złożyli pokaźną sumkę sto trzydzieści tysięcy koron. Równocześnie nadarzyła się sposobność nabycia w drodze kupna dwóch domów w rynku z piwnicami i te zakupiono. Gdy już odnośny kontrakt kupna został zaintabulowany na rzecz Składnicy, a Składnica jako stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie handlowym, wtenczas żydzi zdumieni, zapytują się samych siebie: „co te „goje" robią? um będą chczeli coś nam psuć w naszem gesieft! Te goje za ten głupi śpas, to nagle poumierają i wsistko się rozleci. Bez żyda nie obejdzie się żaden „goj" i zidki są każdemu potrzebne, bez żida ani rusz".

Żydzi narzekają, a „goje" takby na przekór, robią

swoje dalej, lecz nie na to, aby żydom psuć gesieft, lecz, przeciwnie, samych siebie bronić i ratować, od potopu żydowskiego.

Dużo się składało czynników, które popierały założenie Składnicy, nie pomijając władzy politycznej, sądowej i skarbowej w tutejszym powiecie, oraz zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych w Krakowie, za co wszystkim na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

Trudne zadanie ma na razie dyrekcya, do której wybrano podpisanego, p. Jana Majkrzaka, p. Wincentego Tymańskiego, ks. Michała Dąbrowskiego, administratora i p. Michała Mikołajczyka — prezesem Rady nadzorczej p. Józefa Kuźla, a zastępcą p. Józefa Majerka, lecz przy pomocy Bożej i dobrej woli chętnych ludzi, sprawa Składnicy postępuje naprzód ku zadowoleniu wszystkich członków.

Do całości sprawy muszę jeszcze dodać, że ks. Dąbrowski, administrator, był nam wielką pomocą — zachęcał ludzi na każdem miejscu, zbierał pieniądze i czem mógł dopomagał. Nie długo to trwało, bo w listopadzie zeszłego roku musiał nas opuścić i wyjechał do Jastrzębi, powiat Nowy Sącz, jako administrator tamtejszej parafii. Z bólem serca żegnaliśmy ks. Dąbrowskiego, dziękując mu za jego gorliwą i wytrwałą pracę, a na tem miejscu składamy mu jeszcze raz serdeczne „Bóg zapłać“!

Opatrzność Boża sprawiła, że nie zostaliśmy sierotami, bo oto 19 listopada z. r. przybywa do nas intymowany ksiądz proboszcz, Jan Rosiek. Uroczyście, wspaniale i ze serca przyjmowaliśmy nowego księdza proboszcza. W tej uroczystości wzięła udział ludność całej parafii, na czele z ks. katechetą Niedojadło, oraz dziatwa szkolna ze wszystkich szkół parafii, a straż pożarna ze Zbludzy i banderya konna z Kamienicy robiła wrażenia bardzo miłe i poważne. Ks. proboszcz w żywych słowach podziękował w kościele parafianom wobec ks. Jana Piaskowego, proboszcza z Łącka — za przyjęcie, odprawił uroczyste nieszpory.

W dniu 27 grudnia odbyła się druga wspaniała uroczystość, mianowicie instalacya księdza proboszcza przy udziale całej parafii i licznego duchowieństwa. Wcześniej o jeden dzień ks. proboszcz zaprosił wszystkich wójtów i komitet na plebanię, a w rozmowie między innemi, jak mi opowiadano, oświadczył, że, o ile pozwolą mu na to obowiązki kapłańskie, będzie nam chętnie pomagał w nowo założonej Składnicy naszej! Dobry Boże! daj nam zdrowie i naszemu Czcigodnemu księdzu proboszczowi, byśmy łącznie i zgodnie mogli pracować dla chwały Bożej, dla dobra ludności, kraju i naszej ukochanej ojczyzny.

Sprawozdanie z czynności i rozwoju naszej Składnicy i niektórych ciekawych szczegółów przy kupnie domów — napiszę innym razem, tu tylko dodam, że jeżeli w takiej parafii, gdzie dopiero słońce wschodzi, założono Składnicę Kółek rolniczych, to cóż powiedzą takie parafie, gdzie słońce przyświeca w południowych godzinach? A więc do dzieła — bo czas najwyższy! *Józef Franczyk* ze Zbludzy.

Jeszcze nowe ograniczenia.

Z Pilznońskiego.

Nowe rozporządzenie o obrocie nierogacizną nakłada nową uciążliwość na ludność wiejską, która najwięcej odczuwa ciężar wojny, i to przedewszystkiem w wyżywieniu się, utrudnionem nieustannemi rekwizycyami wszelkich artykułów spożywczych.

W myśl tego rozporządzenia właściciel sztuki, którą zamierza dla siebie zabić, starać się musi o zezwolenie w filii pow. obrotu bydłem, co powoduje, przy dzisiejszym braku ludzi do pracy w gospodarstwie, niepotrzebną stratę czasu i koszta.

Ludności, przeciążonej świadczeniami wojennemi, grożą wysokie grzywny. a trudno od niej wymagać, by znała najrozmaitsze istniejące rozporządzenia, gdy tak mało robiło się dawniej przeciw — analfabetyzmowi.

Do rozporządzenia tego powinny być wprowadzone pewne ulgi, uwzględniające istotny stan rzeczy, któreby umożliwiały jego zastosowanie i nie dawały pola do szykan.

Ufamy w to, że nasz poseł Krężel, mianowany na tutejszy powiat delegatem c. k. galicyjskiego Zakładu obrotu bydłem, ujmie w swe mocne ręce tę sprawę jako członek powiatowej komisyi, a przy życzliwem zawsze poparciu naszych spraw przez tutejszego kierownika filii pow., który niejednokrotnie dowiódł zrozumienia interesu hodowcy, (urządzenie trzeciego miejsca spędów w Brzostku) kwestya ta na naszę korzyść u kierujących czynników rozstrzygniętą zostanie.

Piastowiec.

Do wszystkich obywateli w Łańcuckiem.

Senina w styczniu.

Gdy ścichnął huk dział — równają się rowy strzeleckie — wiatry rozwiewają popioły i zgliszcza — znika obawa nowych rabunków — wieszania — niszczenia, gdy możliwem jest opamiętanie się, gdy śmielsi już pracują nad odbudową kraju w różnych kierunkach — odzywam się do Was, Szanowni Obywatele powiatu łańcuckiego, z prośbą o przeczytanie garści słów poniżej podanych — nie dla miłego wspomnienia tego, co było, ani dla przechwałki, ale dlatego, abyście nie dali zmarnieć temu, co z wolą Bożą i waszą pracą już się zrobiło przed wojną.

W lutym 1911 r., przy życzliwej pomocy ludzi dobrej woli: ówczesnego c. k. starosty p. Kazimierza Pohoreckiego, p. Jana Kastnera, urzędnika Banku ziemskiego p. Franciszka Kuliczkowskiego, sekretarza Rady powiatowej, wskutek zabiegów moich zawiązało się „Towarzystwo ogrodnicze w Łańcucie“.

Za cel pracy postawiliśmy sobie przymnożenie materyalnej i moralnej korzyści dla społeczeństwa: 1) przez podniesienie warzywnictwa, t. j. racyonalnej uprawy warzyw, tudzież produkcyi nasion ogrodniczych; 2) przez zaopiekowanie się sadami, istniejącymi dla należytego ich wyzyskania, tudzież przez zakładanie nowych sadów dla celów handlowych; 3) przez popieranie rozwoju pszczelnictwa, godzącego się doskonale z ogrodnictwem i 4) przez szerzenie wiadomości o przerobach owocowych.

Moralną korzyść chcieliśmy mieć przez uczucie radości z podniesienia ogólnego bogactwa kraju, przez dorównanie „zagranicy“ na polu pracy ogrodniczej, przez wskazanie ludności nowych źródeł zarobku i zatrzymanie sił roboczych dla kraju ojczystego, przez agitacyę za częstszem spożywaniem owoców, odzwyczajania ludzi od picia wódki, a natomiast nakłonienie do picia lekkich napojów owocowych (win owocowych).

Po osiągnięciu celów, zamierzonych w swoim powiecie, mieliśmy rozszerzyć działalność na dalsze powiaty w kraju.

Po upływie roku mieliśmy w Towarzystwie ogrodni-

czem 80 członków, a to: 40 włościan, 6 nauczycieli, 4 księży 18 urzędników, 12 z różnych innych zawodów. Majątku — prócz wkładek, po 2 korony rocznie od członka razem z wpisowem 193 kor. — nie mieliśmy żadnego — tylko dużo dobrej woli i zapału do pracy. Przytem Towarzystwo ogrodnicze krakowskie, do którego wpisaliśmy się, jako członek zbiorowy, użyczyło nam bratniej pomocy materyalnej i moralnej, dając po zniżonych cenach, a nawet na kredyt drzewka owocowe dla członków naszego Towarzystwa. Czynności w Towarzystwie były bezpłatne. I tak podpisany przyjął bezpłatny urząd referenta-instruktora; p. Jan Kastner zaś urząd bezpłatny sekretarza-skarbnika.

Dla spełnienia zamiarów, objętych statutem naszego Towarzystwa, urządzaliśmy: walne zgromadzenia z odczytami i demonstracyami, wystawą owoców i rozdawaniem drzewek członkom jako premie; co miesiąc pogadanki ogrodnicze w Łańcucie; dla dalszych gmin: Albigowa, Czarna, Dębina, Sonina, Handzlówka, Kosina, Krzemienica, Leżajsk, Przedmieście Łańcuckie, Sarzyna, Wola Bliższa, Wola Dalsza, Żołynia, odbywały się tam wykłady z demonstracyami z zakresu sadownictwa, warzywnictwa i przerabiania owoców na wino.

Przy pomocy Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego odbył się 3-dniowy kurs praktyczny z zakresu warzywnictwa i sadownictwa w Łańcucie.

Za zezwoleniem Dyrekcyi, wygłosił podpisany odczyty dla młodzieży gimnazyalnej, która zobowiązała się słowem honoru, że nie będzie nigdy uszkadzać i niszczyć drzew.

W r. 1912 sprowadziliśmy 1500 klg cukru denaturowanego do rozdziału między pszczelarzy. Zaprenumerowano dwa czasopisma ogrodnicze polskie w kilku egzemplarzach i jedno niemieckie i kilka książek — zawiązano „Katolicką Spółkę Owocarską“, która zaczęła handlować owocami bez pomocy żydów i zaczęła pod kierownictwem podpisanego wyrabiać wina owocowe i miody (około 3 tysiące litrów).

Zaczęło się budzić szczere zamiłowanie sadownictwa oraz zaufanie włościan do naszego Towarzystwa. Na wykładach w wyżej wymienionych wsiach miałem zawsze pełne sale słuchaczy ze skupioną uwagą, zabierających głos w dyskusyi w sposób rozumny i zawsze ciepłemi, serdecznemi słowy dziękujących przy pożegnaniu za odczyt. Najwidoczniejszym jednak skutkiem tych odczytów i pogadanek, oraz zaufania, było liczne zamawianie drzewek owocowych, których w przeciągu trzech lat, parę tysięcy sztuk, doborowych, dla włościan z Krakowa sprowadziliśmy.

Zaczęliśmy czynić starania o fundusze na założenie szkółki drzew owocowych — aż — całą tę piękną dotychczas robotę przerwała wojna! Od chwili wybuchu wojny Towarzystwo ogrodnicze w Łańcucie nie dało znaku życia. Prawda, że kilku członków zmarło, kilku jest na wojnie; zarząd Towarzystwa wskutek tego jest niezupełny i przeżył okres wyznaczony statutem — ale nie znaczy to, abyśmy pozwolić mogli upaść Towarzystwu, abyśmy wyparli się 3-letniej skutecznej jego pracy! Jeśli tyle się zrobiło prawie że bez funduszów — sądzę — więcej i skuteczniej możnaby zdziałać, korzystając z funduszów dla odbudowy przeznaczonych. Ale trzeba kuć żelazo — gorące!

Więc jako jeden z inicyatorów założenia Towarzystwa ogrodniczego w Łańcucie, który drogą prolongaty dzierży jeszcze tytuł referenta, odzywam się do P. T. członków Towarzystwa i do tych Szanownych Obywateli, którzy zechcą wpisać się na członków Towarzystwa ogrodniczego — z prośbą o przybycie na Walne zgromadzenie, celem ożywienia Towarzystwa, wyboru zarządu nowego i prowadzenia dalszego z pożytkiem przed wojną rozpoczętej pracy. Walne zgromadzenie odbędzie się w miesiącu lutym b. r. Termin bliższy będzie w zaproszeniach podany.

Franciszek Ksawery Piróg
kierownik szkoły w Soninie.

Z powiatu kolbuszowskiego.

Mężowie zaufania. — Manipulacye spirytusowe. — Rekwizycye. — Choroby głodowe. — Przymus podwodowy. — Z targu. — Komisarz przemysłowy.

Hadykówka, w styczniu.

We wrześniu z. r. utworzono w naszym powiecie instytucyę mężów zaufania. Panowie ci byliby u nas bardzo potrzebni, gdyby obowiązki swe traktowali po obywatelsku. Jednak dzieje się inaczej. Od czasu ich mianowania upłynęło już parę miesięcy, a nie słychać, aby który z tych panów dał znak, że istnieje. To też w powiecie dzieje się z każdym dniem gorzej. Gromada lichwiarzy, dla których wojna jest rajem, grasuje bezkarnie i obdziera ludność na każdym kroku, a niema nikogo, aby już raz kres temu położył. Mężowie zaufania, dobrze płatni zresztą, powinni już raz wglądnąć w te manipulacye różnych spekulantów, a gdy tylko zechcą, to potrafią urwać łeb tej zgrai, która dawno powinna być zamkniętą.

Od rolnika żądają wszyscy, aby był wzorem skromności; na geszefciarzy zaś patrzy się przez palce. Ceny maksymalne obowiązują tylko chłopa i te artykuły, które on produkuje, wszystko zaś inne zależy od żydowskich handlarzy — i dzisiaj są panami, robią kapitały i cieszą się opieką rządu, który ich na każdym kroku forytuje. Kolbuszowscy grosiści cukrowi mieli przed wojną zadłużone domy, niektórym groziła nędza, dzisiaj to bogacze. Cukier, przeznaczony na powiat, wędrował i jeszcze dzisiaj wędruje do Krakowa, gdzie sprzedają go podobno po 15 K za 1 klg — to samo jest z naftą i wszystkiem, co ludność w żydowskich handelkach kupować jest zmuszona. O tem wie cały powiat, muszą wiedzieć także i władze, więc dziwną jest rzeczą, że tym panom pozwala się bezkarnie okradać ludność.

Niektórzy panowie, i to przeważnie żydki, dostali wojenne wyszynki i dostają od centrali spirytusowej pewien zapas alkoholu — litr po 6 K. Za spirytusem nikt u nas nie tęskni i lepiejby było, aby ziemniaki z których wytwarza się tę truciznę, przeznaczyć dla tych, którzy głodują. Spirytus szynkarze otrzymują, a jeżeli centrala go dają, powinna także wglądnąć co się z nim dzieje. Dziwna rzecz, że tego spirytusu nie znajdzie u żadnego ze szynkarzy nawet na lekarstwo, a natomiast pod dostatkiem jest różnych farbowanych win, śliwowic i rumów, które sprzedaje się po bajecznie wysokich cenach. Taki szynkarz nie potrzebuje o nic się troszczyć, spirytus, otrzymany z centrali, sprzedaje po 100 K za litr z wolnej ręki, żyje wygodnie, składa kapitały, za które będzie kupował kamienice lub dobra ziemskie. Czynniki odpowiedzialne powinny już raz wglądnąć w te brudne manipulacye.

Powiat kolbuszowski był biedny i przed wojną, podczas wojny zubożał bardziej. Kolbuszowskie piaski nie wyżywiły nigdy swoich mieszkańców. Rok zeszły był dla rolników fatalny, posucha zniszczyła plony. Komisye gminne, które w czerwcu i lipcu badały stan zasiewów, skonstatowały, że powiat sam nie będzie w możności wyżywić swej ludności. O tem wiedzą centrale, bo mają wykazy statystyczne, mają sprawozdania z próbnych młocek, lecz mimo to zażądały od powiatu 120 wagonów zboża. Powiat, co mógł

oddał, a oddał już za wiele. Lecz mimo, że u nas panują głodowe choroby, które zabierają liczne ofiary, rekwizycye nie ustają, lecz w sposób bezwzględny konfiskują te szczupłe zapasy, które znajdują jeszcze w komorach. — Powiat stoi przed widmem głodu, a pomoc rządu jest konieczna. W okolicy Majdanu i Huty Komorowskiej szerzy się tyfus, powstały z lichego odżywiania. Rekwizycye nie pomogą nic, do powiatu trzeba dowieźć.

Gminy, leżące blisko miasta, a zwłaszcza Kolbuszowa Górna, żalą się na przymus dostarczania podwód. Kolbuszowa Górna jest podczas wojny bardzo wyniszczona; leży bezpośrednio przy mieście, na trakcie Kolbuszowa — Rzeszów, a więc musi dostarczać furmanek, kto tylko zechce. W całej wsi jest zaledwie kilkanaście koni, zdolnych do pociągu, lecz na to nie bardzo się zważa. Potrzeba żydowi Orglowi węgla do tartaku, górniacy muszą go znieść; potrzeba hrabiemu węgla do browaru, zwożą go konie z Górnej. Ludzie, którzy nie mają, ani uprzęży, ani wyżywienia dla koni, muszą polecenie wykonać, bo inaczej przychodzi żandarm i opornych wypędza. To może odbić się na każdej gminie, bo gdy nadejdą roboty polne, nie będzie czem roli zaorać, bo właściciele koni, chcąc się uchronić przed przymusowemi i marnie płatnemi furmankami, zamierzają konie wysprzedać.

Bydło i trzodę chlewną zajęły centrale, za zajęte sztuki płacą tak marnie, że zrażają ludność do przychowku. Trzymający na targach porządek pospolitacy, zwłaszcza w Kolbuszowej, zachowują się brutalnie. Na targach dzieją się nadużycia. W Majdanie żądają po 3 K od sztuki bydła za zakupienie powrozu, a zabierają bydło z powrozami. Dnia 2 stycznia obito na targu w Kolbuszowej kobietę z Zarębek, a czynu tego dopuścił się pospolitak. Żandarmerya powinna pouczyć swoich podwładnych, że minął już czas sądów doraźnych.

W czasie wojny zamianowano w powiecie wielu komisarzy, niedawno przybył jeszcze jeden przemysłowy, który ma badać szkody, wyrządzone rękodzielnikom i kupcom. W powiecie szkód tych jest na miliony. Wszyscy poszkodowani krawcy, szewcy, kowale i inni, powinni wnieść do c. k. starostwa podanie, w którem muszą wykazać poniesione szkody. Również Kółka rolnicze i sklepiki kółkowe nie powinny sprawy zaniedbać, lecz odpowiednie podanie z wykazem szkód wnieść na ręce kolbuszowskiego starostwa. Nowy komisarz powinien dołożyć starań, aby poszkodowani zostali wynagrodzeni.

Jan Bielak.

Wiadomości o legienistach.

O legionistach z dawnego pierwszego pułku piechoty Legionów i dawnego piątego pułku Legionów, obecnie 100 p. p. c. i k. armii, otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Anioł, ranny. Augustyn Adam, ranny. Augustyn Zygmunt, ranny.

Bąk Jan, zabity. Biernacki, oddział karab. maszyn., ranny. Bojakowski, w niewoli.

Cieślik Stanisław, ranny. Chynek zaginął.

Dymczak Aleksander, ranny.

Endel, z 56 p. p., chory.

Gerotka Kazimierz, ranny. Gelda Tadeusz, ranny. Grizel Franciszek, ranny.

Halania, zaginął. Heinrich Wilhelm, ranny.

Idzik Jan, ranny.

Jakl Stanisław, ranny. Januta, zabity.

Kaniak, ranny. Kicki Jan, chory. Kołodziej Stanisław, w niewoli. Kowalski Franciszek, ranny. Kownacki, ranny. Krawczyk Franciszek, ranny. Kruczała Rudolf, zaginął. Kukuła Józef, zabity.

Lis, b. kapitan, ranny.

Łabasiewicz Alfred, zabity. Łowczyk Ludwik, ranny.

Macko, 2 p. karab. maszyn., umarł z ran. Maziak Michał, w niewoli. Medycki Jan, ranny. Medyski Bronisław, ranny, w niewoli. Mehrhut Alojzy, ranny. Mikiewicz, ranny. Moskwa Józef, zabity. Mozer, zabity.

Pachuta Marcin, zaginął. Pinczycki, zaginął, (niewola). Piórecki (chorąży), ranny. Półtorak, w niewoli. Prokopski, ranny.

Repołowicz, ranny. Rosołowski Zdzisław, z 56 p. p., ranny. Rudnik Kazimierz, zabity. Rzepczyński, zabity.

Serafin, zaginął. Słowiński, z 20 p. p., zabity. Śmietana Stanisław, w niewoli. Śmigla Jan, ranny. Strojny Jan, ranny. Sudacki Leon, ranny. Szkodziński Józef, zaginął.

Talaga, ranny. Targosz, ranny. Tyrlecki Władysław, ranny.

Weiss Stanisław, ranny.

Zabdyr Jan, ranny. Zebronowicz, ranny.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Szewska 12) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bednarz Józef, z 34 p. p., zaginął dnia 14 stycznia 1915 r.

Cech Jan, z 57 p. p., zaginął między 12 a 13 lipca 1916 r. Chmielowiec Jan, z 35 p. p., urodzony w Radomyślu nad Sanem, zginął 19 października 1916 r. Czanderna Jan, z 20 p. p., został ranny w listopadzie 1914 r.

Drewniowski Andrzej, z 18 p. p., urodzony w 1893 roku, znajduje się w niewoli, w Petropawłowsku. Drewniowski Jan, z 45 p. p., urodzony 1887 roku, znajduje się w niewoli rosyjskiej.

Królikowski Franciszek, z 20 p. p., zaginął dnia 29 listopada 1916 r. Krzemień Józef, z 13 p. p., wyszedł dnia 20 września 1916 r., ze szpitala z Wiednia.

Mastalerz Antoni, z 27 p. landszt., dnia 7 października 1916 r. wyszedł ze szpitala z Laibach. Mastalerz Jan, z 40 p. p., zaginął. Mastej Jakób, z 32 p. landszt., między 20 a 30 lipca 1916 r. zaginął. Maruszyn Grzegorz, kapral ze 102 p. p., wyszedł dnia 28 stycznia 1917 r. do epidemicznego szpitalu w Krakowie.

Pierzchała Mateusz, 13 p. p., z Kochanowa, zaginął 14 stycznia 1915 r., w Galicyi. Pitry Józef, z 31 p. landszturmu, dnia 21 lipca 1917 r. wyszedł zdrowy ze szpitala z Kielc.

Sarzyński Józef, landszt. 90 p. p., z Woli Zarczyckiej, w niewoli rosyjskiej. Sokulski Jan, z 54 p. p., zaginął dnia 9 sierpnia 1917 r.

Warzecha Józef, z 20 p. p., urodzony w roku 1876 w Nowym Sączu, zaginął dnia 7 lipca 1916 r. Watrouba Wojciech, z 30-go p. p., urodzony w r. 1888, zaginął dnia 29 sierpnia 1914 r. Wawrzyczek Antoni, z 15 p. p., zaginął dnia 17 czerwca 1916 r. Wójcik Andrzej z 40 p. p., urodzony w r. 1896 w Brzezinach, ranny. Wojdyła Władysław, z 57 p. p., urodzony w r. 1893, zaginął dnia 5 września 1916 r. Wygnaniec Jan, landszt., z 33 p. p., urodzony w r. 1895 w Borysławiu, zaginął między 15 a 19 czerwca 1916 r.

Zięba Wincenty, z 56 p. p., urodzony w roku 1897 w Żywcu, zaginął dnia 12 lipca 1916 r.

Żaba Michał, z 10 p. p., urodzony w r. 1879, dnia 1 maja 1916 r. wyszedł ze szpitala w Temeszwarze.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Bębenek Bronisław, z 16 Schützen-Reg. Budnik Włodzimierz, z 43 batt. Chojnacki Jan, z 57-go p. p. Drzyzga Władysław, z 31 p. p. Dyrga Władysław, z 56 p. p. Florek Antoni, z 56 p. p. Góra Jakób, z 89 p. p. Kamykowski Stefan, z 57 p. p. Kochan Franciszek, z 17 p. landszt. Król Antoni z 17 p. p. Kulczycki Feliks, forszpan. Lenik Jan, z 56 p. p. Mirczyk Jan, z 77 p. landszt. Paterak Antoni, z 23 p. landszt. Pierz Michał, z 45 p. p. Pierzchała Jan, z 13 p. p. Skopek Jan, z 35 p. p. Starowski Józef, z 95 p. p. Steller Rudolf, z 31 p. p. Sternalski Aleksander, z 13 p. p. Szałajko Jan, z 23 p. landszt. Szpik Józef, z 25 p. landszt. Waluś Andrzej, z 27 p. strzelców. Widelka Stanisław z 55-go p. p. Woroch Szymon, porucz. żandarmeryi. Woźniak Piotr, z 5 p. strzelców. Woźniak Teodor 34 p. p.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Odpowiedzi Redakcyi.

J. Maria, Kiełków: Komenda polskiego korpusu posiłkowego znajduje się w Przemyślu. Tam należy wnieść podanie i zgłosić się. — **W. Rozmus, p. pol. 287:** Ani pan nie jest obowiązany do asekurowania siebie w pułku, ani żony nikt nie ma prawa zmusić do asekuracyi. Niech żona oświadczy wręcz, że płacić nie będzie i niech się odniesie wprost do dyrekcyi skarbu o zwrot strąconych jej z zasiłku pieniędzy. Wtedy urzędnik podatkowy postara się sam, aby jej pieniądze zwrócić. — **C. Ubik, Przybradz:** Jeśli się pobiera jeden zasiłek za żołnierza, to drugiego za żywiciela, przebywającego w Ameryce, pobierać nie można. — **P. Dzida, Anielpol, Królestwo:** Żądany adres brzmi: Kraków, ulica Dunajewskiego 6. — **A. Nowara, Mszana Dolna:** O przeniesienie naszych landszturmistów z Albanii do kraju posłowie nasi oddawna już się starają, jednak starania te rozbijają się o opór władz wojskowych. Poseł Długosz poruszył tę sprawę dobitnie w delegacyi. Może więc teraz to się zmieni. Sprawę poruszamy jeszcze w „Piaście". — **J. Malacowa, Chodenice:** Listy od żołnierzy, nie stojących w polu, muszą być opłacane. Żołnierze, przebywający w szpitalach, muszą, niestety, płacić koszta drogi, gdy jadą na urlop. — **E. Matlak, Tarnów:** Proszę zrobić dokładne zestawienie poniesionych szkód, dać je potwierdzić w starostwie i zrobić podanie do Centrali dla odbudowy Galicyi, Sekcya III, z prośbą o subwencyę. Równocześnie proszę się zwrócić do posła Tertila, aby sprawę w Centrali przyspieszył. — **K. Karnas, Kakolówka:** O zasiłek za tych, którzy są w Ameryce, można się już starać. Podania należy wnosić do starostwa. Wzór takiego podania zamieszczony był w trzecim numerze „Piasta" b. r. Jak słychać, starostwa nie otrzymały jeszcze urzędowego zawiadomienia o tych zasiłkach i dlatego jeszcze tych podań nie załatwiają. Posłowie nasi postarają się w Wiedniu, aby urzędowe zawiadomienie do starostw jak najprędzej poszło. — **Czytelniczka:** Poczta polowa Nr 238 jest istotnie oddawna zamknięta. Odpowiedź była już zamieszczona w jednym z poprzednich numerów. — **Mamarzyński, Grybów:** Jeśli pan jest reklamowany na czas nieograniczony, to rodzina nie ma prawa do pobierania zasiłku. — **M. Kolankiewicz, Tarnów:** Dobry żart — tynfa wart. Z kartki pańskiej widać, że pan ma dobry humor, a w tych ciężkich czasach jest to rzecz ogromnie rzadka. Niechże się panu ten humor nie psuje jak najdłużej. — **W. Czerwiński, Łękawica:** Zasiłek za tych, których żywiciele są w Ameryce, należy się tak samo, jak i zasiłek wojskowy, tylko tym rodzinom, których byt zależał od pracy i pomocy emigranta. [illegible] przysyłał pani stale pieniądze na utrzymanie rodziny, jeśli to wójt poświadczy i jeśli pani innego zasiłku nie pobiera, to pani ma prawo do pobierania zasiłku za syna w Ameryce. — **A. Noworyta, Źródła:** Zasiłek niesłusznie pani wstrzymano i bezprawnie przyznano tylko pani samej. Podanie do ministerstwa nie miało sensu, należało bowiem wnieść do komisyi zasiłkowej. Obecnie proszę wnieść podanie do komisyi zasiłkowej; jeśliby go wójt podpisać nie chciał, poprosić o podpis dwóch poważnych gospodarzy we wsi i zażądać przyznania zasiłku na siebie i dzieci, bo taki zasiłek się pani należy, na podstawie ustawy z 27 lipca 1917. — **W. Cużydło, Kuzów:** W sprawie posady niech się pan zwróci do Krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym, Lwów, ul. Mickiewicza 5. — **J. Trojnar, p. pol. 412:** Niech urząd gminny porozumie się ze starostwem i niech starostwo wniesie podanie do ministerstwa obr[illegible]jowej. Równocześnie niech się pan zwróci do po[illegible]jego okręgu i poprosi o załatwienie sprawy w mi[illegible]wie. — **M. [illegible], p. p. [illegible]:** Sprawę pańską poruszą nasi posłowie w parlamencie. Może to nareszcie usunie krzywdy, odbijające się na setkach naszych żołnierzy. — **A. Pallan, Dąbrowa:** Zaprzęgi na krowy były wogóle w naszym kraju przed wojną rzadkością. Obecnie z powodu braku skór nikt ich nie wyrabia. — **J. Hamiało, Rzędzin:** Jeśli pan nie pobiera innego zasiłku, n. p. za drugiego syna, to, o ile pan udowodni, że syn panu stale przychodził z pomocą, a nie uciekł do Ameryki przed asent[illegible], może pan zasiłek otrzymać. — **St. Dymanowski, [illegible]:** Niech pan [illegible] do magistratu [illegible] potwierdzić to podanie swojej komendzie, niech pan wyłuszczy, że siostra nie mogła się starać o zasiłek, bo, mając lat 14-cie, nie mogła tego robić i niech pan

zażąda wypłaty zasiłku, który się niewątpliwie na podstawie ustawy siostrze należy. — **J. Łytyk, Czyżyny:** O to, by pospolitacy, którzy mają domy zniszczone, mogli być dla odbudowy puszczani na urlop, oddawna się nasi posłowie starają, jak dotąd jednak bez rezultatu. Obecnie poruszą znowu tę sprawę w parlamencie, tak, że się może coś uda zrobić. — **L. Leńczuk, Asach (Styrya):** Wedle ostatnich doniesień jeńcy Polacy z Królestwa mają być istotnie wypuszczeni. Sprawa ta poruszoną jeszcze będzie w parlamencie na jednem z najbliższych posiedzień. — **A. Kudła, p. etap. 167:** Jaki cel ma spisywanie ludzi, mających więcej jak 39 lat, nie wiemy. Dzieje się to widocznie tylko w obrębie IV armii, bo skądinąd nam o tem nie doniesiono. — **A. Wojas, p. pol. 296:** Sprawę wycofania ojców 6-ga dzieci z frontu poruszą nasi posłowie jeszcze raz w parlamencie, bo, niestety, jest faktem, że do polskich żołnierzy orędzie cesarskie w tej sprawie w zupełności nie jest stosowane. — **F. Myśliński, Olfinów:** Trzeba wnieść podanie do starostwa, potwierdzone przez wójta, że ojciec istotnie utrzymywał rodzinę pieniądzmi, przysyłanemi z Ameryki. Wzór podania podaliśmy w trzecim numerze „Piasta". Kalendarz został wysłany. — **A. Bator, Sadkowa Góra:** W polskiem wydaniu nie znamy książki „Kroju damskiego i męskiego". Może pan się zwróci na wszelki wypadek do księgarni Hopcasa i Salomonowej, Kraków, ulica Szczepańska 8, bo ta księgarnia zajmuje się tego rodzaju książkami i może panu nadesłać taką rzecz w innym języku. Oszust, o którego chodzi, jest, niestety, przy wojsku i na razie nie można go pociągnąć do sądowej odpowiedzialności. — **Fr. Zmuda, Osiek:** Na razie nic o tem niewiadomo, żeby po wojnie można się było żenić w 20-tym roku życia. Nie jest wykluczone, że władze będą na takie śluby pozwalać. — **Stały czytelnik z Limanowej:** Asenterunek pospolitaków, urodzonych w roku 1899, mógłby się odbyć najwcześniej w roku przyszłym. Niema sobie czem na razie głowy zawracać. — **S. M., Jordanów:** Proszę się zwrócić do księgarni Eberta, Kraków, ul. Sławkowska, Hotel Saski i posłać kartkę na odpowiedź. Jeśli ta księgarnia ma tego rodzaju książkę, to ją wyśle. — **Fr. Wasylewicz, Zastawna (Bukowina):** Redakcya nie jest magazynem i nie może panu posłać zegarka, ani cennika. — **Matus, Buczyna:** Po eternit niech się pan zwróci do firmy: Jan Boduch, Żywiec. — **Fr. Nastalski, Podgórze:** Z powodu braku tłuszczu nie wolno ogłaszać przepisów na wyrób mydła. Artykuły o tem były w „Piaście" w ostatnich czasach stale konfiskowane. W kalendarzu „Piasta" na rok 1918 jest sprawa wyrobu mydła przystępnie i należycie omówiona. — **J. Binda, Siemień:** Niech się pan nie żeni, bo żona zasiłku nie dostanie. — **Stała czytelniczka z Błecza:** Prośba o uwolnienie nie odniosłaby skutku. Mąż powinien przy raporcie podać, że jest chory, zażądać lekarskiego zbadania, a gdyby został uznany za chorego, musiałby być uwolniony. Pani mu w niczem nie pomoże. — **Gloria:** Prosimy o podanie nazwiska. Szczegóły są bardzo ciekawe, ale nie mogą mieć dla nas znaczenia, jeśli nie wiemy, od kogo pochodzą. — **M. Zaber, Kasna:** Syna może reklamować urząd gminny i starostwo, jako niezbędnie potrzebnego robotnika. Innego sposobu niema. — **K. Stawowczyk, Witkowice:** Jeśli komisya zasiłek przyznała, to pani musiała otrzymać arkusz płatniczy, a na to pieczęci wójta niepotrzeba. Jeśli zresztą wójt robi trudności, to najlepiej postarać się o podpisy dwóch poważnych gospodarzy ze wsi, aby podpisali podanie i zaznaczyli, że wójt z tego lub owego powodu nie chce podpisać i dać pieczęci, co jest krzywdą dla pani. — **M. [illegible], Gilaik Maryampolski:** Jeńca pieniądzmi wykupować nie można. Jeśli chodzi o małżeństwo, to w każdym razie trzeba być ostrożną, bo niewiadomo, czy ten on ew. nie ma drugiej żony. Z tego powodu ślubu otrzymać nie można. — **R. Zydek:** Proszę nam dokładnie napisać, w którym dniu pani męża asekurowała i w którym dniu mąż umarł, a wówczas powiemy, co trzeba zrobić. — **M. Szarchoń, p. p. 377:** Rodzicom zasiłek bezwzględnie się należy i to za pana. Trzeba wnieść podanie do komisyi zasiłkowej, potwierdzone przez wójta, a zasiłek [illegible] przyznany. Gdyby zachodziły jakie [illegible] zwrócić do posła swojego okręgu. — **J. [illegible] Józef:** Cennika żądanego posłać nie możemy, [illegible] dlatego, że my żadnych cenników nie wysyłamy, [illegible], dlatego, że na firmę, o którą panu chodzi, otrzymaliśmy mnóstwo skarg. — **Czytelniczka z Roczyn:** Do dziś dnia, niestety, władze rządowe nie załatwiły się z tym oszustem. My staramy się, by to się nareszcie stało, ale to wszystko idzie jak po grudzie. — **K. Metta, Brzozów:** Sprawę załatwi albo poseł Witos, albo poseł Lasocki. — **Z. Cerna, Kraków:** Niestety, żony stałych wojskowych nie mają prawa do innych zasiłków. Sprawę oddamy posłowi Średniawskiemu, może on co poradzi. — **A. Konieczna, Róża:** Za słowa uznania dla posłów serdeczne dzięki. — **J. Wołek, Maszkienice:** Niestety, dotąd rząd i władze wojskowe stale się wykręcają od zwrotu ubrań. Posłowie nasi jeszcze raz w parlamencie tę sprawę poruszą, może się nareszcie uda wykołatać. — **M. K. z Zarzecza:** Listów nie podpisanych nie możemy drukować. — **J. Sordyl, Roczyny:** O ile nie bierzecie zasiłku wojskowego, a udowodnicie, że syn stale przysyłał pieniądze i dopomagał do utrzymania rodziny, to starostwo zasiłek przyzna. Trzeba wnieść podanie. — **M. Faryniarz, Niepla:** Wierszyk jest niezły, ale w obecnych warunkach nie możemy go drukować. — **J. i M. Serlejowie:** Dwóch zasiłków pobierać nie można. Gdy mąż wróci, trzeba będzie zrobić podanie za syna, a komisya ten zasiłek przyzna. Inwalidzi nie mają prawa jeżdżenia koleją za darmo. Za słowa uznania dla posłów serdeczne dzięki. — **A. Staszak, Rojówka:** Należy zmusić wójta, aby wniósł do starostwa dokładny wykaz, ile zboża potrzeba gminie na siew. Co do rozdziału cukru i nafty, to postępowanie wójta jest łajdackie; jeśli się nie może dostawić zboża, to wójt nie ma prawa nie dawać za karę cukru i nafty. — **J. Domin, Błażowa:** Wiadomość była zamieszczona. — **Fr. Piróg, Sonina:** Jest w dzisiejszym numerze. — **M. Górkowa, Sorzecin:** Należy wnieść potwierdzone przez urząd gminny podanie do starostwa, a zasiłek będzie przyznany. — **Czytelniczki ze Skołyszyna:** Trzeba wnieść podanie do starostwa; wzór takiego podania był podany w „Piaście". — **L. Furmanek, Czermna:** Sprawę poprzemy w Centrali. — **J. Polak, Sambor:** Niech gminy te wniosą podanie, potwierdzone przez starostwo, a wystosowane do ministerstwa rolnictwa wprost na ręce posła Wincentego Witosa, Wiedeń, parlament. Poseł Witos postara się, aby tą sprawę załatwić. — **Czytelniczki z Tarnowa:** Należałoby się postarać o środek na — zmądrzenie. Byłoby to o wiele pożyteczniejsze dla was, aniżeli środek, o który wam chodzi. Że też nie macie dziś innego kłopotu, tylko kłopoty biustowe! Wstyd! — **Czytelniczka z Kęt:** O ile pani jest sama jedna, a fizyk wystawi pani świadectwo, że pani do pracy jest niezdolna, to pani może otrzymać podwójny zasiłek. Należałoby wnieść podanie i dołączyć świadectwo fizyka. — **A. [illegible], Żabno:** Zasiłek przyznany jest za tych, którzy rzeczywiście utrzymywali rodzinę. W tym wypadku sprawa paszportu nie odgrywa roli. Adres posła brzmi: Zygmunt hr. Lasocki, Wiedeń IV, Schönburggasse 2.

Nr V. 490/17
26

Edykt.

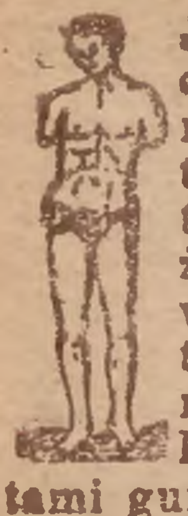
Zasądzony ts. wyrokiem z dnia 2 października 1917 Nr V 490/17
20 za zbrodnię kradzieży z §§. 171, 173 174 II c), 176 II a) b) u. k. na karę więzienia przez cztery miesiące, Ignacy Kędzior z Siekierczyny skradł w Tarnowie dnia 29 lipca 1917 kobiecie 300 koron a w tym samym dniu na drodze z Tarnowa do Ciężkowic mężczyźnie kwotę 90 koron. Ponieważ nazwiska poszkodowanych nie są tutejszemu sądowi wiadome, przeto po myśli § 376 pk wzywa się tych poszkodowanych aby w przeciągu roku, licząc od 3-go ogłoszenia tego edyktu, w sądzie tutejszym się zgłosili, gdyż w razie przeciwnym kwoty te przepadną na rzecz Skarbu Państwa.

2—3 **C. k. Sąd obwodowy.** Oddział V.

Nowy Sącz, dnia 4 października 1917.

Nowak.

...by nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — **to jednak musi** zaraz sprowadzić sobie bandaż — **to się człowiek** uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 10 i 12, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 16, 18 i 20, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli kruch

M. L. Polaczek w Samborze 18.

94—0

Polecone leki prof. Botkina!

Na reumatyzm: Balsam częstochowski (3 K i 5 K). Antireuma kapsułki (5 K).
Na świerzb: maść silna (2 K 40 h i 5 K).
Antiepilepticum pigułki na chorobę św. Walentego (7 K).
Na wola: maść i płyn (5 K).
Nervocorin: kapsułki na choroby sercowe i bezsenność (6 K).
Uretrol: kapsułki na upławy kobiece i tryper (4 K, 6 K i 10 K).
Na twarz i ręce: krem piękności (3 K, i 5 K).
Na porost włosów: pomada (3 K, 4 K i 5 K).
Dla koni: na parchy i świerzb: „Liniment" 1 litr 6 K, na podrostki i grudę „ostra maść" (3 K).
Wino ziołowe: na chore żołądki, apetyt, wzmocnienie organizmu i błednicę (5 K, 8 K, 10 K).
Na kaszel: syrop ziołowy (3 K, 4 K 5 K).
Na składzie: tran rybi 5 K, balsam życia na żołądek, 2 K maść na nagniotki, proszek i maść przeciw poceniu się nóg, proszki i tabletki anticholeryczne i t. d. **wysyła pocztą, za zaliczką:** (opłata pocztowa osobno!) 9—0

Jul. Łopatka, aptekarz w Kołomyi, ulica Jagiellońska

Nawozy sztuczne

jak sole potasowe, kainit, gips nawozowy, tani i skuteczny środek do nawożenia, nadający się do każdej gleby, wapno palone, mielone.

Materyały budowlane:

kr..., cement, gips murarski i sztukatorski, dachówka asbestowa »Asbit« i t. p. — Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych, szybką dostawą, poleca firma:

Jan Boduch

7—0

hurtownia sprzedaż nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, narzędzi rolniczych

Żywiec Galicya, Rynek główny Nr 22

Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego.

KANCELARYA

rządowo upoważnionego, **geometry** i znawcy sądowego **inż. Bromowicza,** wykonuje działy gruntów, wszelkie pomiary i zdjęcia fototechniczne zburzonych domów, gospodarstw, fabryk z rządowem uwierzytelnieniem dla celów odszkodowań powojennych. **Kraków, Grodzka 26.** Narożnik placu Dominikańskiego Telefon 3444. 1—0

WAŻNE P. T. ROLNICY!

Nadeszła na rok 1918 koniczyna naturalna, górno-czeska, o najwyższej sile kiełkowania oraz inne nasiona. Z powodu ogólnego braku tego nasienia, należy zamawiać odwrotnie dokąd zapas starczy. Wraz z zamówieniem posłać odpowiedni zadatek do firmy: **JAN BODUCH, Hurtowna sprzedaż nasion, wszelkich nawozów sztucznych, artykułów budowlanych, wapna, cementu, gipsu, dachówki asbit, oraz maszyn rolniczych i do celów przemysłowych, ŻYWIEC Galicya, Rynek główny l. 22.** Obok dzwonicy. Dawniej składnica Kółka rolniczego. Obecnie specyalnych cenników nie rozsyłam. 6—7

Warsztaty tkackie ręczne z drzewa

dostarcza od lutego 1918 Liga Pomocy przemysłowej, Kraków, ul. Straszewskiego 28
Dla trudności transportowych wczesne zgłoszenia niezbędne. 3—4

BRACIA WŁOŚCIANIE!
W każdej wsi, gdzie macie
WASZĄ Kasę Raifeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 1—6

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie
przez czas wojny
W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Ogłoszenie.

Dnia 10-go stycznia b. r. **skradziono** w Suchej **konia z małemi sankami roboczemi** od nawozu — w uprzęży. Koń, ogierek, średniej wielkości, szczupły, 6 lat, maści czerwonej (kasztan), ogon i grzywa czarne, gwiazdka biała na czole, tylne nogi u spodu po pęciny (kułki) białe, u lewej przedniej nogi róg biały. Sprawca kradzieży w mundurze żołnierskim pojechał na Wadowice, Kalwaryę, a dalej przypuszczalnie na Skawinę lub Mogilany, Kraków lub Myślenice, Bochnię, a może i dalej. Za odnalezienie konia ofiaruję 200 (dwieście) koron nagrody. Inżynier Zawadziński Sucha. 1—2

Zelówki całe gumowe męskie, damskie, dziecięce w różnych wielkościach, w cenie podług wielkości, od K 3·40 do 7·60. **Ochraniacze** podeszew ze skóry **podeszwowej,** męskie K 2·60, 1·60, damskie K 2·—, 1·40. **Ochraniacze stalowe** karton 80 h. Na prowincyę wysyła za zaliczką (najmniej 5 par) **J. Berbeka, Podgórze,** ul. Kopernika 6.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.